

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Sobota dnia 17 października 1925 r.

Wyścigi na osiołkach.



W jednej z nadmorskich miejscowości we Francji urządzono wesołe i efektowne derby na osiołkach, na których dżokejami były ukostjumowane odpowiednio panie.

Puryfikować Sejm!

KTO ZWYCIEŻY — PRAWDA CZY LINDE?

Aforyzm: „Naród ma takich posłów, jakim jest społeczeństwo” niezbyt pochlebnie brzmi dla polskiego społeczeństwa, a raczej całego państwa które reprezentują w polskim sejmie posłowie różnych narodowości. Mieliśmy posłów, którzy byli dobrymi złodziejami, takimi od platerów i szynki w bufecie, mieliśmy posłów od dużych transakcji jak np. Dojlidy, mamy wreszcie takich co tylko dokonywują wielkich transakcji, takich gdzie różnice są kolosalne. Ale im świątwno jest większe, im wyżej postawione osobistości biorą w nim udział, tem większe jest bezpieczeństwo, tem mniejsze ryzyko.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Komitetu Senjorów w Sejmie zaimowano się zarzutami, podnoszonymi przez prasę przeciwko Sejmowi, że Sejm jest skorumpowany...

Na pierwszym posiedzeniu Sejmu w kuluarach Sejmowych obszernie mówiono o potrzebie sanacji w państwie, gdyż nadużycia w niektórych instytucjach i urzędach państwowych przybrały rozmiary zastraszające. Mówiono również o tem że nie wszyscy posłowie mają czyste ręce wobec nadużyć...

Tak jest. Już do tego doszło że się mówi nie o sporadycznym wypadku lecz o szeregu posłów lub całych stronnictwach przekupionych przez jakąś instytucję.

Rewelacje „Rozwoju” dotyczące nadużyć w rządowych instytucjach w Łodzi a w

pierwszym rzędzie sprawa gmachu łódzkiego P.K.O. były również tematem ożywionych rozmów w kuluarach Sejmowych. Już swego czasu pisaliśmy że jak powszechnie mówią duża ilość posłów jest silnie zainteresowana kredytami P.K.O. więc nie będzie chciała mieszać się do spraw nadużyć w P.K.O.

„Rzeczpospolita” w artykule p. t.: „Czy Sejm jest skorumpowany” pisze:

„...należy wybrać komisję, która zbadałaby dokładnie kredyty udzielane przez banki państwowe i przez P.K.O. posłom, względnie instytucjom w których posłowie są poważnie zainteresowani.

Ta sama komisja powinna zbadać, czy posłowie i w jakiej mierze są zainteresowani pośrednio lub bezpośrednio w dostawach państwowych i w przedsiębiorstwach państwowych naprzykład w przemysle wojennym”.

Tak, to czego się obecnie domaga „Rzeczpospolita” my już dawno uważaliśmy za konieczne, ale w tych wypadkach głosy prasy są głosem wołającego na puszczy.

Obecnie coraz więcej dzienników przestrzega to straszne bagno w jakim brną urzędy państwowe i którego sejm nie stara się osuszyć.

„Robotnik” pod datą 3 października pisze w tej sprawie:

Nadużycia w administracji. Japońni

ctwo, sprzeniewierzenia, kradzieże grasują w przerażający sposób. Stało się to już prostoprostu klęską społeczną i państwową. Nadużycia pieniężne doszły do takich rozmiarów, że pochłaniają poważną część budżetu!

Mimo to nie widać, aby nadużycia te tepiono. Odnosi się wrażenie, że władze wszelkie takie sprawy traktują bardzo niechętnie i winnych pociągają do odpowiedzialności tylko wtedy, gdy skandal stał się już zbyt głośny, a więc pod przymusem. A i wtedy, zazwyczaj kończy się wszystko na tem, że winny traci posadę, a sprawę po pewnym czasie się tuszuje.

Nieraz już zwracano uwagę na to, że jedna z przyczyn zuchwałstwa łapowników i złodziei na stanowiskach urzędowych jest to, iż uczciwi ludzie nie mogą sobie z nim dać rady, są bezsilni w stosunku do nich. Jeżeli ktoś powiadomi wyższe władze o nadużyciach, to — jakże często tak się dzieje, że wykrywający nadużycia zostaje zwolniony, a łajdak dalej rządzi!

Oto wprost dosłownie to samo co już w kilku artykułach pisaliśmy. Przykłady jednak wciąż się mnożą że niema ludzi o czystych intencjach a dość długich rękach którzyby korrupcjonistów ścignęli ze stanowisk i zawiedli przed oblicze sprawiedliwości.

Już sprawy p. Lindego w stosunku do gmachu P.K.O. w Łodzi nie poruszamy, gdyż jeszcze cierpliwie czekamy na wyniki śledztwa, chociaż już się nasza cierpliwość kończy. Ale tak się zawsze składa, że gdy jedna historia wyjdzie na jaw, to następne przybijają jak grzyby po deszczu. Teraz mamy do zanotowania interes najzupełniej osobisty p. Lindego, który jednak, jak zawsze, odbija się na majątku Państwa.

Marian Linde, ongi człowiek niezamożny jest bratem p. prezesa P.K.O. Huberta Lindego. Pan M. Linde nabył w lipcu br. od hr. Broel-Platera majątek ziemski Petrykozy obszaru 1673 mórg za sumę 536 tysięcy złotych. Pan Marian Linde pieniędzy nie miał lecz otrzymał je jako pożyczkę od Banku Angielskiego Johuson i Matvey za gwarancją P.K.O. Gwarancja nie została wciągnięta do ksiąg gdyż zakres czynności P.K.O. nie przewiduje wydawania gwarancji nawet dla rodziny pana prezesa Lindego.

A wszak brat p. Lindego przed wojną człowiek niezamożny obecnie mógłby nawet sam dawać gwarancje za siebie gdyż jest człowiekiem bardzo bogatym właścicielem wielkiego sanatorium w Zakopanem t. zw. „Sanatorium dr. Dłuskiego” które to Sanatorium podobno rząd w ostatnich dniach zakupił od pana Lindego za sumę 2.700.000 złotych. Według zdania fachowców sanatorium nie jest więcej warte ponad półtora miliona złotych...

Czy nie wartoby weirzeć w to na jakiej zasadzie P. K. O. dało gwarancje bankowi angielskiemu na kredyt udzielony bratu pa-

na Prezesa? Czy możnaby dojść dzięki jakim sprzyjającym okolicznościom brat p. Prezesa doszedł do milionowej fortuny?...

Oto zaszczytne zadanie dla sejmowej komisji rewizyjnej, dla posłów Seimowych, szczególnie tych, którzy zamieszkują w gmachu P. K. O. lub korzystają z kredytów P. K. O. Zadanie zaszczytne, gdyż posłowie dowiedliby, że są bezstronni, i ani mieszkaniem w gmachu dochodowym P. K. O. ani kredytem w P. K. O. nikt ich nie kupi (należy wiedzieć, że P. K. O. ma własne gmachy dochodowe w których licznie zamieszkują panowie posłowie).

Czy jednak ludzie nie są tylko ludźmi. Panowie posłowie, mówicie: „Salus publica suprema lex”, powiedzcie również „Amicus Linde sed magis amica veritas”.

Reakcja, która zaczęła się wśród społeczeństwa via prasa dotarła już do kół sejmowych. Czy jednak posłowie znajdują, dość siły, odwagi i samozaparcia by przeprowadzić sanację i puryfikację własnych szeregów.

Bo tego wymaga, interes nie tylko społeczeństwa, ale nawet samych posłów, o ile nie chcą do tego dopuścić, aby społeczeństwo orzekło, że sejm „dojrzał” już do rozwiązania.

—oO—

Odwaga Mussoliniego.

NAWET I DZIENNIKARZE GO NIE ZASTRASZA.

Locarno 16-10 (aw)

Dziś o godz. 12 urządził Mussolini przyjęcie dla dziennikarzy.

W chwili, gdy dyktator wkroczył do hallu hotelu „Palace”, gdzie oczekiwali go dziennikarze, oznajmiono mu, iż w hotelu znajduje się grupa dziennikarzy amerykańskich, angielskich i innych narodowości, która chce go zbojkotować za zaprowadzone przezeń w odniesieniu do prasy włoskiej obstrzeżenia i cenzury, oraz za wydalenie szeregu dziennikarzy amerykańskich z Włoch.

Bojkotujący Mussoliniego dziennikarze zgrupowani byli w hallu hotelowych, podczas gdy przedstawiciele prasy mu przychylni znajdowali się w sali na pierwszym piętrze. Mussolini, zaraz po otrzymaniu powyższej informacji, wprost od wejścia zwrócił się do grupy — bojkotujących go, a poznając jednego z dziennikarzy angielskich, znanego mu osobiście oddawna ze zjazdów socjalistycznych, zbliżył się do niego i zapytał z ironią:

— Cóż, czy komuniści w dalszym ciągu konspirują?

— Co do tego nie mogę udzielić informacji, gdyż nie jestem komunistą — odpowiedział zapytany, nie wymijając rak z kieszeni.

— Myślę się widocznie — stwierdził Mussolini, w dalszym ciągu uśmiechając się ironicznie.

Stojący obok dziennikarz holenderski zwrócił się do dyktatora Włoch z uwagą:

— To się panu bardzo często zdarza, panie Mussolini.

Mussolini odwrócił się od tej grupy, i udał się do sali, gdzie oczekiwała go prasa przychylna. Tam wygłosił krótkie przemówienie, wyjaśniając przyczyny, które skłoniły Włochy do wzięcia udziału w konferencji locarneńskiej. Pierwszą z tych przyczyn miało być to, że Włochy interesują się tylko kwestjami dotyczącymi polityki zachodniej, tak samo zresztą, jak i Anglia, druga — że Włochy nie mają wspólnej granicy z Niemcami, a trzecią — to, że samodzielność Austrii jest zagwarantowana przez Traktat Wersalski, a zatem niema żadnej podstawy do obawiania się, że Austria połączy się z Niemcami w jedno państwo.

—oO—

TELEFONEM Z WARSZAWY

REWIZJA PROCESU BISPINGA.

(*) Jak się dowiadujemy, rewizja głosnej sprawy Bispinga, oskarżonego o zabójstwo ks. Druckiego-Lubeckiego nastąpi dnia 1. lutego 1926 r.

Steiger przed sądem.

Przesłuchanie świadków.

Lwów 16 10. (pał)

Podczas dzisiejszych rozpraw przesłuchiowano w dalszym ciągu świadka dra Lewickiego.

Świadek zeznał, że widział bombę leżącą na ziemi. Leżała ona o kilka kroków dalej, niż upadła. Została zapewne potracona przez konnicę. Obok leżały resztki materiałów niedopalonych, któremi bomba była wypełniona. Świadek nie zauważył, aby równocześnie rzucano na powóz kwiaty. Nie przypomina sobie również, aby za Steigerem bezpośrednio uciekała jakas inna osoba, o czym zeznawał w śledztwie policyjnym, bo całą uwagę zwróconą miał na Steigera. Świadek pamięta dokładnie, gdy krzyknął za uciekającym Steigerem „trzymaj, łapaj”, to Steiger przystanął na chwilę, później jednak począł dalej uciekać.

Drugi świadek Michał Ulan, architekt, stał w krytycznej chwili na balkonie kawiarni i widział, że bomba wypadła nie z okna, a z ulicy. Widział tę bombę leżącą później na ziemi w chwili, gdy przejeżdżał powóz pana Prezydenta. Wówczas dwoje dzieci zbliżyło się do bomby. Świadek w oba-

wie, aby dzieci nie potraciły jej z balkonu na dół ale w tej chwili bombą zajęta się już policja. Świadek widział następnie uciekającego mężczyznę w jasnym płaszczu i w jasnym kapeluszu. Mężczyznę poznał później w komisariacie policji, nie wie jednak, czy to był Steiger, bo go widział z tyłu.

Stojąca obok świadka p. Franczowa, wiedząca, powiedziała do świadka, że widziała sprawcę, który rzucił bombę. Miał on być odziany w ubranie brązowego koloru i czarny kapelusz. Gdy świadek to powiedział inspektor Łukomski oświadczył, że tak właśnie był ubrany wywiadowca policji.

W dalszym ciągu dzisiejszych rozpraw przesłuchiowano Martę Majstruk kucharkę, Rosjanę, która przechodziła właśnie ulicą koło miejsca, skąd rzucono bombę, i zobaczyła w powietrzu rękę odzianą w jasny rękaw, z której wyleciał jakiś przedmiot, ginący w powietrzu. Świadek domyślił się, że to bomba, i wraz z towarzyszkami uciekł do składu Stońskiego. Zdaniem świadka, ręka ta należała do mężczyzny wysokiego wzrostu.

Z walk marokańskich.

Francuzi i Hiszpanie starają się izolować Abd-el-Krima.

Operacje wojsk francuskich i hiszpańskich w Marokku mają obecnie za cel złaczenie łańcucha linii frontu i izolowanie Abd-el-Krima. Jeśli plan się uda, Abd-el-Krim będzie zamknięty na terytorjum między wielkim łańcuchem gór Rifu a morzem. Będzie tam miał już znacznie bardziej ograniczone możliwości werbunku wśród plemion berberyjskich.

Front hiszpańsko - francuski, który podczas ostatnich działań rozciągnął się na 150 klm. długości, uległby skróceniu do 60 km., co oczywiście byłoby ogromnym zyskiem dla zwycięzców.

Abd-el-Krim przeniósł obecnie swą siedzibę w głąb kraju do Targistu. Jest to prowincja bogata,

wyjątkowo żyzna, dzięki rzadkiej w Marokku ofitości wody.

Jeszcze przed zdobyciem Azdiru przez Hiszpanów, Abd-el-Krim przeniósł się do Targistu swe skarby wojenne, jeńców oraz zapasy broni i amunicji.

Wódz Riffenów kazał sobie zbudować ziemiankę bardzo wygodną i tak obszerną, że może do niej wjeżdżać samochodem.

W tej podziemnej rezydencji będzie musiał prawdopodobnie spędzić zimę, bo rozpoczynające się obecnie deszcze zmuszą obie strony wojujące do zaprzestania działań — aż do wiosny.

Zamieszki w Chinach.

Walki bratobójcze rozpoczęły się z powrotem.

Londyn 16 10. (aw)

Według doniesień z Pekinu, położenie w Chinach gmatwa się znowu.

Między generałem Tsan-Tsu-Linem, który zajmuje obecnie Szanghaj, a generałem Fengiem, rozpoczęte zostały nowe działania wojenne. Oddziały gubernatora prowincji Tso-Chiang, które stoją po stronie Fenga, zbliżyły się już bez większych starć na odległość czterdziestu kilometrów od Szanghaju. Oddziały Tsan-Tsu-Lina zostały pobite i cofnęły się. W Szanghaju panuje niepokój i

obawa, że pobity generał Wu-Pej-Fu również przyłączy się do walki, co w Chinach rozgorzałoby ponownie wojnę domową o władzę.

Londyn 16 10. (aw)

Pisma donoszą, że obecny rząd pekiński pragnie wzmocnić swe stanowisko, mając zamiar na zbliżającej się konferencji celnej wysunąć kateryczne żądania całkowitego uznania niepodległości Chin, tak, pod względem politycznym, jak go podarzymy, a przede wszystkim — ciowym.

Niebywała katastrofa.

Piorun uderzył w samolot.

Pilot czeski, p. Sladek, wyruszył wczoraj z Pragi Czeskiej do Warszawy — na aparacie A. E. G. I., należącym do Międzynarodowego Towarzystwa Żeglugi Powietrznej.

O godz. 1-ej popołudniu, gdy aeroplan znajdował się nad Czarnochową, nadciągnęła nawałnica śnieżna, z którą pilot musiał walczyć przez kilka minut.

Ledwie wydostał się z chmury śnieżnej, wpadł w drugą chmurę — burzową — i w tej chwili zdarzyła się rzecz niezmiernie rzadka, zarazem straszna!

Oślepiająca błyskawica rozdarła pole widzenia pilota, aeroplan wstrząsnął się raptownie — p.

Sladek zorientował się, że w aparat jego uderzył piorun...

Ochłonawszy z pierwszego wrażenia, dzielny lotnik opanował z powrotem ster i — szczęśliwie doleciał do Warszawy, gdzie wylądował o 2-ej.

Na lotnisku poddano aparat skrupulatnym oględzinom.

Stwierdzono, że groźna iskra elektryczna wytopiła jedną ze śrubek przyrzymujących dźwignię i wybiła otwór w jednym ze skrzydeł aeroplanu, nie czyniąc na szczęście, większej szkody aparatowi.

Wycięto, jako curiosum, części blachy, uszkodzone przez piorun i przesłano je do ministerstwa kolei „na wieczną rzecz pamiątkę”.

POSIEDZENIE SEJMU.

(*) Termin najbliższego posiedzenia sejmku został oznaczony na wtorek 20 bm. o godz. 11-tej przed poł. Porządek dzienny

przewiduje dyskusję nad ekspozycją premiera Grabskiego, pierwsze czytanie trzech projektów ustaw sanacyjnych i pierwsze czytanie ustawy o radzie nadzorczej.

Wyniki konferencji w Locarno. Niemcom nie udało się obalić Traktatu Wersalskiego.

Germańskie zakusy na całość granic Polski speszły na niczem.

Locarno 16-10 (pat)

Po bardzo długich naradach rzeczoznawcy prawnicy doszli wczoraj do porozumienia w sprawie formuły traktatów arbitrażowych. Formuła ta została następnie przedstawiona ministrom zainteresowanych krajów do zatwierdzenia. Minister Skrzyński wspomnianą formułę zaakceptował.

Berlin 16-10 (pat)

„Tägliche Rundschau“ donosi z Locarno: Konferencja zbliża się ku końcowi i należy się spodziewać, że w piątek lub w sobotę nastąpi sfinalizowanie. Liczą się jednak z prawdopodobieństwem nowego zebrania w Londynie, które odbyć się ma jakoby w listopadzie.

Inne pisma donoszą, że konferencja utknęła na martwym punkcie. Rokowania nad paktem reńskim w sprawach wschodnich traktatów rozjemczych nie posunęła się naprzód.

Cziczerin stwierdza w „Berliner Tageblatt“, że oświadczenia jego podane przez „Vossische Zeitung“ i niektóre inne pisma mogły wywołać wrażenie, jakoby nastąpiło zbliżenie Rosji do Ligi Narodów. W rzeczywistości jednak stanowisko sowiektów wobec Ligi Narodów nie uległo zmianie.

Locarno 16-10 (pat)

W piątek rano zebrali się prawnicy, celem porozumienia się w sprawie układów rozjemczych niemiecko-czechosłowackiego i niemiecko-polskiego. Ze strony Niemiec podkreślano, że co się tyczy spraw pozostających w związku z opróżnieniem strefy kolońskiej uregulowaniem położenia w zagłębiu Saary i t. d., to jeszcze ich nie rozstrzygnięto.

Tymczasem oceniana położenie jako pomyslnie, panuje jednak powatpiewanie, aby było już dziś możliwe ustalenie daty podpisania układów, wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów i innych spraw.

Paryż 16-10 (aw)

„Petit Parisien“ pisze, że wczoraj po raz pierwszy miała miejsce narada ministrów 6 państw sprzymierzonych z Luthrem i Stresemannem. Pismo podkreśla, że fakt ten jest historycznym, jednym z najważniejszych od chwili podpisania traktatu pokojowego.

Paryż 16-10 (aw)

Sprawozdawca „Quotidion“ donosi z Locarno, że w grudniu rb. zbierza się w Londynie konferencja specjalna, dla podpisania zawartych w Locarno paktów.

Locarno 16-10 (pat)

Na dziś w południe zapowiedziane zostało śniadanie, które miał wydać Briand na cześć prasy francuskiej z udziałem kilkunastu dziennikarzy zagranicznych. W ostatniej chwili jednak śniadanie to zostało odwołane.

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

Z dnia 16 października 1925 r.

DEWIZY.

Belgia 27.92 Holandia 241.20 Londyn 29.50 i pół Nowy Jork 5.98 Paryż 26.80 Praga 17.80 Szwajcaria 115.75 Wiedeń 84.60 Włochy 24.06.

Tendencja słabsza, z wyjątkiem czesków na Włochy. Obrót dewizami wyniósł łącznie około 400 tys. dolarów. Zapotrzebowanie gotówki dolarowej było pokryte całkowicie z przewagą podaży. Gotówka dolarowa na giełdzie 6.09-6.10, poza giełdą 6.10-6.15. Złoto 3.14.

AKCJE.

Banki: dyskontowy 4.90, handlowy 3.00-3.10; zachodni 1.25; zw. społ. zar. 4.00; Siła i światło 0.17 Chodorów 3.90 Czesocice 1.15-1.30; Warsz. cukier 1.85-1.90; Łąz 0.10-0.11; Nobel 1.20; Wegiel 1.46-1.50-1.47 Cegielski 0.24 Lilpop 0.54-0.60-0.58; Modrzejów 2.65-2.80-2.75; Norblin 0.79-0.80; Ostrowieckie 4.80-4.95; Parowozwy 0.32; Rudzki 0.87-0.90; Starachowice 1.20-1.24-1.22; Ursus 0.70; Wulkan 1.40; Zieleniewski 10.00; Zyrardów 6.40-6.85; Borkowski 0.78-0.79; Haberbusch 4.75; Spirytus 1.70.

ze względu na dodatkowo południowe posiedzenie konferencji. Wobec tego Briand zaprosił prasę na jutro na podwieczorek oraz wycieczkę po jeziorze. Pozwala to przypuszczać, że konferencja nie będzie dziś zakończona.

Berlin 16-10

„Vossische Ztg.“ donosi, że min. Skrzyński wyjeżdża z Locarno dziś popołudniu. Przejedzie przez Berlin bez zatrzymania się, aby zdążyć na wtorkowe posiedzenie Sejmu.

Krzyżacka buta.

NIEMCY MUSZA UZYSKAĆ WSZYSTKO.

Berlin 16-10

Hrabia Westarp wygłosił na zgromadzeniu partyjnym mowę w sprawie paktu bezpieczeństwa, którą zakończył zapewnieniem, że pakt nie dojdzie do skutku, o ile każde z zadań niemieckich nie będzie zaspokojone.

Locarno 16-10 (pat)

W niemieckich kołach konferencji panował wczoraj wieczorem nastrój pesymistyczny, a to w następstwie spotkania przedstawicieli Rzeszy z delegatami Włoch, Anglii i Belgii. Delegaci niemieccy zdają się przypuszczać, że stanowisko sprzymierzonych w sprawie kompensat, zadanych przez delegację niemiecką, mogłoby pociągnąć następstwa, które zdecydowałyby o losie konferencji. Jednakże delegaci niemieccy, w uporczywej zgóra trzygodzinnej próbie wymuszenia na sprzymierzeńcach zobowiązań niezależnych nawet od istoty właściwych rokowań, musieli uznać, iż delegaci państw sprzymierzonych nie mogą dać się sprowadzić na tę drogę.

W kołach konferencji wyrażają jednak jednomyślnie przekonanie, że incydent czwartkowy nie opóźni ostatecznego zawarcia układu.

Locarno 16-10 (pat)

Z powodu wczorajszej konferencji kapclerza Luthora i Stresemanna z Briandem i Chamberlainem, na której niemieccy mezo wie stanu poruszyli sprawę ustępstw w Nadrenji i w zagłębiu Saary, panuje tu wielkie niezadowolenie ze stanowiska delegacji niemieckiej, która dowodzi, że otrzymane już ustępstwa są niewystarczające i nie do przyjęcia. Ten nastrój panował cały wieczór wczorajszy.

O godz. 12-ej w południe rozpoczęło się dodatkowe plenarne posiedzenie konferencji, poświęcone omówieniu sprawy gwarantowania przez Francję wschodnich traktatów arbitrażowych i zmierzających do tego konwencji Francji z Polską i Czechosłowacją. Poza tem na posiedzeniu tem mają być uskutecznione ostatnio drobne poprawki redakcyjne. O godz. 5-ej pp. ma się odbyć drugie posiedzenie plenarne, na którym nastąpi ostatecznie odczytanie wszystkich aktów, ułożonych w Locarno i ewentualnie ich sparafowanie, co by oznaczało zakończenie konferencji. Tak przynajmniej zapewniają członki oficjalne.

Sparafowanie układów.

Locarno 16-10 (pat)

Narady przewodniczących poszczególnych delegacji trwały do godziny 12-tej w południe.

Prawnicy zakończyli swoje prace ośm układów rozjemczych oraz dwie konwencje zostały przedyskutowane i zrehabilitowane. O godzinie 9-ej odbyło się plenarne posiedzenie delegacji, celem przyjęcia jeszcze raz do wiadomości osiągniętego ogólnego porozumienia.

Z kolei nastąpiła w posiedzeniu krótka przerwa, poczem jeszcze dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie końcowe, na którym wszystkie układy zostaną sparafowane.

Co do tak zw. spraw ubocznych, konferencja w Locarno osiągnęła całkowite porozumienie. W najbliższych tygodniach rządy państw sprzymierzonych podadza w krajach nadreńskich zarządzenia na tle wojskowym i administracyjnym, które wykażą, że przy obecnym układzie chodzi o realizowanie wiążących zobowiązań.

Poszczególni mezo wie stanu złożą w swych parlamentach jednobrzniące oświadczenia, dotyczące wzmiankowanych zarządzeń.

Locarno 16-10 (pat)

O godzinie 19.30 wszystkie konwencje zostały sparafowane.

Konwencje zostały zamknięte końcową mową Chamberlaina.

Locarno 16 10. (pat)

Polityczne wyniki konferencji w Locarno dają się ująć w głównych zarysach następująco:

Przedewszystkiem charakterystycznym jest silne podkreślenie przez Chamberlaina, że niema zwycięzców, ani zwyciężonych, i że wolno się spodziewać, iż wszyscy uczestnicy dzięki jasnemu wyłożeniu swych zapatrywań wyniosą z konferencji uczucie zadowolenia. Anglja wyniosła z konferencji wzmożenie swego autorytetu moralnego, a to dzięki wrażeniu bezwzględnej lojalności, jakie wywołała swoją polityką.

Francja osiągnęła zrealizowanie dawnej obietnicy Anglii, zagwarantowanie granic francuskich, uzyskując jednocześnie odprężenie stosunków z Niemcami. przy równoczesnym nie tylko niezmięszczeniu, ale nawet wzmocnieniu sojuszu, wiążących ją z Polską i Czechosłowacją.

Niemcy, których opinia publiczna domagała się odwetu dla odzyskania dawnego stanowiska mocarstwowego, przekonały się, że wszelkie iżnienia do zmiany stanu rzeczy stworzonego w Wersalu, napotkają na niezłomność i jednolity opór ze strony wszystkich państw, które traktat wersalski podpisały, nie wyłączając Anglię. Równocześnie przekonały się też z drugiej strony, że jedynie nie łamiąc zasięgniętych zobowiązań traktatów, mogą odzyskać miejsce i gło w społeczności europejskiej, i że w tych granicach i w tych warunkach jeśli przychodzą nie burzyć, ale współdziałać na zasadzie równości, nikt nie odtrąci per traktacji z nimi.

Polska zawarła z Niemcami traktat arbitrażowy, uznający nienaruszalność traktatów poprzednio zawartych, a więc przepisów wersalskich, i otworzyła przez to drogę do pokojowego załatwienia wielu spraw, które dotychczas mąciły jej stosunki polityczne z zachodnimi sąsiadami. Równocześnie sojusz polski z Francją został utrzymany i wzmocniony przez moralne żyro wszystkich uczestników konferencji, którzy go przyjęli do wiadomości.

We wszystkich dokonanych konferencjach w Locarno przebiega duch paktu Ligi Narodów i protokółu genewskiego.

Niewątpliwym rezultatem konferencji locarńskiej jest wzmożenie bezpieczeństwa w Europie, wydanie możliwości pokojowego rozwoju, zwłaszcza rozwoju kredytowych zdolności państwom, które tymi konwencjami są objęte.

Locarno 16-10 (pat)

Jednocześnie z sparafowaniem paktu reńskiego i wszystkich konwencji, podpisany także został protokół końcowy. Konwencje arbitrażowe wraz z paktem oprawione są w jedną wspólną księgę, stanowiącą jeden dokument. Do podpisu podawał Cereil Churst.

Podpisywano w porządku alfabetycznym tak, że pierwsze podpisały Niemcy.

Wysłano depesze gratulacyjną z podziękowaniem za gościnność do rządu szwajcarskiego.

We wszystkich przemówieniach widać było głębokie wzruszenie.

Dwaj delegaci Wandervelde i Briand byli wśród obecnych jedni, którzy także podpisali traktat wersalski.

Przeciw cudzoziemskim atakom na sadownictwo polskie.

Odpowiedź organizacji polskich na protesty zagranicy w sprawie skazanych komunistów.

Przed niedawnym czasem Sady Polskie skazały czterech morderców: Botwina, Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego na karę śmierci, i społeczeństwo nasze ku swemu zdziwieniu dowiedziało się o wystosowaniu z tego powodu protestów przez:

Kongres Socjalistów Francji, Lige Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Stowarzyszenie Inteligentów Francuzkich, jak również tej miary ludzi, jak Roman Rolland, Ferdynand Buissant, wdowa burmistrza irlandzkiego Corca, a nawet biskupów: Melburne i Manchester.

W pierwszym rzędzie oczywiście zaprotestowała w powyższej sprawie, dysząc wścieknie nienawiścią do Polski i Polaków „Humanite”, a jak przed kilku dniami wyczytaliśmy w pismach naszych, Nansen tłumaczył się przed komunistami z tego, że z protestem swym się spóźnił.

Protest „Humanite” nie dziwi nas wcale i jest najzupełniej zrozumiały. Badać na żołdzie III-ej Międzynarodówki, spełnia ona sułmiennie swój obowiązek wobec chlebobawcy.

Z tego rodzaju najmitami przedstawicieli społeczeństwa Polskiego niezależnie do jakich ugrupowań politycznych na leżą (za wyjątkiem sojuszników straconych morderców), brzydza się wszczynać jakakolwiekbańdź polemikę.

Co do Nansena — podróżnika-pioniera, mało przygotowanego do orientowania się w sprawach politycznych, to wystąpienie jego zmuszeni jesteśmy pominąć „pobłażliwym milczeniem”.

Tyle więc o protestach „Humanite” i Nansena.

Niepomiernie natomiast smutnym objawem jest dla społeczeństwa Polskiego fakt, że francuskie kulturalne organizacje, ludzie mający pretensje do przodowania w nauce i sztuce (zdawałoby się wyrobieni politycznie), a nawet filary kościoła anglikańskiego, tak lekkomyślnie zabierają głos w sprawach naszych wewnętrznych i nie pojmują, że działają wbrew wszelkim zasadom sprawiedliwości, przyjętym ogólnie normom prawa Międzynarodowego i najprymitywniejszym nawet wymogom taktu żadanego od ludzi z kulturą.

Odezwa przytacza w dalszym ciągu cały szereg wypadków, kiedy to rząd sowiecki mordował tysiącami najniebezpieczniejszych, ale żadna z organizacji zagranicznych nie zareagowała przeciw temu, steroryzowana widocznie przez sowieckich agentów. Słusznie też karci odezwa protestowiczów temi słowy:

„Milczycie więc tam, gdzie trzeba głos zabrać, lecz unosić się nad zbrodniami, robiąc z nich meczenników i fałszując prawdę, a zapominając lub nie wiecie, że gdyby rządy za Zachodzie ujęła III Międzynarodówka, to pierwszymi swymi kulami roztrzaskałaby właśnie głowy protestujących dziś przeciw Polsce biskupów i was rozegzałowanych inteligentów „otumaniających lud frazesami, a niedolnych do czynu”.

O tem zapominacie, a wykazując niepomiarne ignorancję w sprawach dotyczących ustroju wewnętrznego Państwa Polskiego, protestujecie przeciwko osądzeniu Botwina, Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego.

Protest wasz jest nietylko, jakżeśmy zaznaczyli dowodem ignorancji, lecz niedopuszczalnej również lekkomyślności, protestując zaznaczyliście, że zbrodniarze ci byli sadzeni „sadem polowym” gdy tymczasem sprawa ich toczyła się w sądzie cywilnym karnym — broniliście „ideowców”, a dowiedźcie się od nas, kim byli ci zasadeni.

Botwin, Hibner, Kniewski i Rutkowski byli sadzeni za przynależność do partji komunistycznej, gdyż w Polsce to jest dopuszczalne, a nawet nie jako wicherzyciele ładu i porządku publicznego, zdraycy Ojczyzny i płatni szpiegowie na korzyść obcego państwa (takimi bowiem byli) lecz jako mordercy funkcjonariuszy naszej Policji.

Botwin sam oznajmił na sadzie że zabijał agenta policyjnego Cechnowskiego, spełnił wyrok jakiejś tajnej organizacji iemu tylko znanej: Hibniewowi, Kniewskiemu i Rut-

kowskiemu wystarczyło być zapytanym przez policjanta o dokumenty osobiste, aby odpowiedzieć strzałami, mordując i raniąc w ten sposób nie tylko naszych policjantów lecz i osoby cywilne znajdujące się w tym czasie na ulicy i uważające za swój obowiązek pomagać Policji w chwytniu morderców; strzelali zbrodniarze nawet do przechodniów torując sobie drogę w swej ucieczce.

Nie znamy waszego stosunku do Policji waszej Ojczyzny, uważamy jednak za swój obowiązek objaśnić was, że społeczeństwo Polskie widząc pracę policji naszej pełną poświęcenia — granicząca nieraz wprost z bohaterstwem pracę mającą na celu ochronę porządku publicznego w kraju i bezpieczeństwa obywateli — ceni i lubi swą Policję i nie dopuści, aby bezkarnie mordowały ją mety społeczne.

Nakoniec zmuszeni jesteśmy przypomnieć wam, że Polska jest Państwem wolnym, posiadającym około 30,000,000 ludności, Państwem o najbardziej liberalnej na świecie Konstytucji, państwem, i dlatego my obywatele tego kraju podtrzymamy zawsze i każdy nasz Rząd, aby opierając się na nas miał on możność nie dopuścić mieszanja się Rządów obcych do spraw naszych wewnętrznych, a tem bardziej interwenjowania w sprawach tych przez cudzoziemskie organizacje społeczne.

Wiedźcie również, że sadownictwo nasze nie da się nikomu steroryzować i nadal spełniać będzie sumiennie swój obowiązek w obronie praw Człowieka i Obywatela.

Podpisali: Za związek b. Zakładników.

Jeńców Cywilnych i Reemigrantów Polaków z Rosji i Ukrainy.

(-) Edward Ropp Arcybiskup Mohylewski — Prezes.

(-) B. Barvski b. Pełnomocnik Zakładników i Jeńców w Rosji — wice Prezes Związku.

(-) T. Bełżecki — Członek Zarządu.

(-) St. Konstanty Poznański.

Polski Komitet Wykonawczy na Rosji

(-) Józefat Andrzejowski — wice Prezes Komitetu.

Związek Polaków z Kresów Białoruskich.

(-) K. Niedźwiedzki — Prezes.

Polska Macierz Szkolna, Zarząd Główny.

(-) Józef Stemler — Dyrektor.

Towarzystwo Oświaty Narodowej.

(-) Józef Sיעiński — Prezes.

Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny.

(-) Zofja Lelewelowa — wice Prezes.

Związek Emerytów Cywilnych Rzeczypospolitej Polskiej.

(-) Aleksander Preiss — wice Prezes.

Polski Komitet Pomocy Ofiarom Głodu w Rosji.

(-) Ks. Dr. Antoni Około Kulak — wice Prezes.

Za Polski Związek Prasy Prowincjonalnej.

(-) Józef Sיעiński — v. Prezes.

Za Polski Związek Towarzystw Lżywarskich.

(-) Szwajcer — Prezes.

Organizacje dobroczynne w Warszawie.

W SPRAWIE KWEST ULICZNYCH.

Kwesty uliczne przybrały w ostatnich czasach we wszystkich miastach polskich wprost zaskaszające rozmiary. Nie wystarczają już niedziele i święta na rozliczne potrzeby instytucji, wobec czego uliczne sprzedaże znaczków odbywają się także i w dnie powszednie. Bardzo często przechodnie nie wiedzą wcale na jaki cel dają, organizatorzy kwest przeważnie nie składają żadnych sprawozdań publicznych, ile osiągnięto z kwesty i na jaki cel przeznaczony został zebrany fundusz.

Nie dziw więc, że nawet na łamach poważnych pism stołecznych, jak np. „Kur. Warszawskie” ukazały się uwagi, dowodzące konieczności zredukowania potrzeb społecznych, załatwianych na drodze ofiarności publicznej.

W związku z krytyką kwest ulicznych organizacji dobroczynne m. Warszawy nadeszła do „Kurjera Warszawskiego” odezwa, w której m. in. czytamy:

„Państwo obciążone nadmiernymi wydatkami, niema możności asygnowania subsydjów na cele nasze. Do kogoż więc, jak nie do ogółu, zwrócić się mamy o podtrzymanie pracy, skierowanej dla ratowania całego zastępu ludzi, potrzebujących pomocy Instytucji nasze pracują w różnych kierunkach, jedne zajmują się opuszczonymi dziećmi, inne uczą całą młodzież, inne zaś ludźmi starymi, schorowanymi, lub pozbawionymi pracy, ginącymi z głodu, a często bez dachu nad głową; żyją oni z całymi rodzinami w płóciennych namiotach, lub w natłoczonych barkach. Tylko własne społeczeństwo braki te i nieszcześcia zrozumieć i odczuć potrafi. Zapewne, że forma kwesty sprzykrzyła się wszystkim, zwłaszcza, że zdarzające się czasami naduży-

cia budzą wątpliwości, czy pieniążek ofiarowany dojdzie ręk właścicieli. Na usprawiedliwienie tego zarzutu nadmieniamy, że stosowane są wszelkie środki ostrożności. Puszki ściśle owiazane i zapieczętowane odnoszone są z posterunku wprost do instytucji, gdzie członkowie zarządu do późna w nocy dyżurują, sprawdzając, czy są w należytych porządku przynieszone. Pomimo wszystkich zarzutów, jednak tylko drogą ofiarności publicznej coś zrobić możemy i robimy. Nie jedną łzę osuszamy, nie jedną troskę matek o los dzieci potrafimy ukoić.

Prosimy jednak usilnie wszystkich, a szczególnie tych, co tak chętnie krytykują, o projekty innych imprez, mogących zastąpić kwesty, któreby ułatwiły ludziom dobrej woli składanie ofiar na cele naszych instytucji, które swemi tylko wysiłkami zdobywają grosze i ratują w miarę możności prawdziwie potrzebujących. Przytem dodać musimy, że szukamy środków, aby mózdz istnieć własnym przemysłem.”

W związku z powyższymi uwagami podkreślić należy, że częste urządzenie kwest jest właśnie główną przeszkodą do zdobycia poważniejszych funduszy na tej drodze instytucjom faktycznie potrzebującym i wyłącznie z ofiarności publicznej istniejącym. Ostatnio zaś do zbierania funduszy drogą kwest ulicznych, poczęły się uciekać także instytucje i stowarzyszenia, których egzystencja nie jest i nie powinna być opartą na dobroczynności publicznej.

Niechże więc organizatorzy kwest ulicznych mają więcej umiaru i taktu, a niezawodnie prawdziwie potrzebujące instytucje nie doznają zawodu ze strony ofiarności publicznej.

Echa buntu w św. Krzyżu.

PRZED SADEM DORAŻNYM W KIELCACH.

Jak się informujemy, sprawa groźnego buntu więźniów w dniu 20 września r. b. w więzieniu na Świętym Krzyżu została skierowana do Sądu Okręgowego w Kielcach do postępowania w trybie dorażnym.

Jedenastu pozostałych przy życiu uczestników tego buntu, już poprzednio odsiadujących karę bezterminowego ciężkiego więzienia na św. Krzyżu za najokropniejsze

zbrodnie dokonane w różnych okolicach Polski, obecnie oddanych zostało pod Sąd Dorażny za zabójstwo podczas buntu w dniu 20 września st. dozorcę więzienia na Świętym Krzyżu śp. Andrzeja Chrzastowskiego, usiłowania zabójstwa: naczelnika więzienia na św. Krzyżu, p. Mieczysława Butwilowicza oraz wielu innych osób, których życie było zagrożone w dniu krwawego buntu.

Pogrzeb — przeszkodami.

AWANTURY KOMUNISTÓW W OTWOCKU.

W Otwocku zmarł na suchoty znany w sferach żydowskich, nauczyciel języka hebrajskiego, z przekonania komunistą, Mendel Basewicz.

Po jego śmierci do mieszkania nieboszczyka przybyli delegaci „Ostatniej Posługi”, chcąc zająć się pogrzebem. Jednocześnie zaś przybyła grupka miejscowych komunistów, którzy znów ze swej strony chcieli urządzić pogrzeb na sposób niepraktykowany dotąd w Otwocku — a la Lenin. Oczywiście wywołało to żywe oburzenie praktykujących żydów, niechętnych dopuścić do bezczeszczenia cmentarza pogrzebem bez zachowania rytuału.

Jednakowoż po długiej walce i gorszących awanturach komuniści postawili na swo-

jem i pochowali Basewicza bez zachowania przepisów religijnych. Przybrane odświętne zwłoki wystawili na pokaz publiczny, wreszcie, przykrywszy trumnę czerwonym sztandarem, złożyli ją na cmentarzu.

Wówczas dopiero rozpoczęły się awantury, na dobre. Z jednej strony staneli praktykujący chasydzy, chcący za wszelką cenę zwłoki z cmentarza usunąć, z drugiej zaś strony warty komunistów.

Na razie rezultat jest ten, iż żydzi niechęcią chować więcej zwłok na cmentarzu miejskim, gdzie leży „apikoires” — heretyk, przez co narażeni są na długi i uciążliwy transport zmarłych na cmentarz w Karczewiu.

Pokrzywdzenie żydów w świetle cyfr.

CZY ISTNIEJE NUMERUS CLAUSUS?

Na posiedzeniu komisji oświatowej pos. Wygodzki z klubu żydowskiego w interpelacji do ministra oświaty rozwinął się nad rzekomym pokrzywdzeniem studentów żydowskich, którzy nie są przyjmowani do uniwersytetów z powodu numerus clausus, oraz nie otrzymują paszportów ulgowych na wyjazd zagranicę.

W odpowiedzi p. min. St. Grabski podał cyfry, które świadczą o uprzywilejowaniu żydów na naszych uniwersytetach. Jak wiadomo, procent żydów w Polsce wynosi około 11 — tymczasem na uniwersytety nasze obecnie przyjęto:

W Warszawie na 2,083 chrześcijan — żydów 715, co czyni 35 procent.

W Wilnie na 557 chrześcijan — żydów 177, co czyni 32 proc.

W Krakowie na 2,476 chrz. — żydów 899, co czyni 38 proc.

We Lwowie na 1,180 chrześcijan — żydów 408, co do ulg paszportowych p. minister stwierdził, że przyznaje się je każdemu studentowi, który wykaże, iż nie został przyjęty na uniwersytet krajowy.

Wobec tych wyjaśnień komisja uchwaliła przejść do porządku dziennego nad interpelacją.

Aresztowanie wywrotowców.

LIKWIDACJA „JACZEJEK” KOMUNISTYCZNYCH W LUBELSKIM.

Po zlikwidowaniu tajnych organizacji komunistycznych na terenie województwa białostockiego — władze administracyjne przeniosły akcję na teren województwa lubelskiego — gdzie w ostatnich czasach jaczeki komunistyczne ujawniały wzmoczoną działalność agitacyjną.

W ciągu niespełna dwu tygodni aresztowano wszystkich przywódców ruchu antypaństwa i zamknięto wiele związków i stowarzyszeń, którym udowodniono działalność wywrotową.

Jednego tylko znanego komunistę i agitatora nie udało się ująć. Był nim Jan Zakalik — organizator „rewkomów” w miastach zajętych w roku 1920 przez bolszewików.

Dopiero onegdaj patrol policji wykrył schronisko wywrotowców — mieszczące się w opuszczonej chałupie jednej z wsi pow. lubkowskiego.

Według zebranych informacji Zakalik

był szefem agitacji wywrotowej na Wołyniu.

Tegoż dnia w pociągu Lublin—Warszawa idącym w stronę stolicy, aresztowano mieszkańca Warszawy Ernesta Polipenko wraz z olbrzymim transportem broszur i odezw komunistycznych, zapakowanych w kilkanaście skrzyń i kufrów.

W toku śledztwa okazało się, że jest to centralny skład bibuły na woj. lubelskie.

Polipenko otrzymał nakaz przewiezienia „bibuły” z zagrożonego rewizjami i aresztowaniami Lublina do bezpiecznej jeszcze Warszawy.

Polipenka zdradziła jego niezwykła troskliwość o los nadanego bagażu.

Na każdej, najmniejszej nawet stacji ce. Polipenko przychodził do brankardu i kontrolował zamknięcia kufrów.

Ta właśnie czujność wzbudziła podejrzenie agentów policji politycznej i doprowadziła do aresztowania kurjera komunistycznego.

Robotnicy polscy w Danji.

NIEBEZPIECZEŃSTWO WYNARODOWIENIA.

Jedna z klęsk, jaka już przed wojną dotkliwie dawała się odczuć w naszej ojczyźnie, to brak pracy dla wszystkich jej dzieci i stała smutna konieczność szukania jej poza granicami kraju.

Między innymi liczna rzesza robotników polskich wyjeżdżała do Danji. Od czasu do czasu przybywa do nich ktoś z kraju, aby poznać stosunki w jakich żyje, jednakże dotąd uczyniono zbyt mało, aby ratować naszych rodaków przed wynarodowieniem, a co gorsza, przed zobojętnieniem, we wierze i moralnym zaniedbaniem, na co składa się przede wszystkim przebywanie wśród inowierców i brak duszpasterzy Polaków.

Niedawno powrócił ze studjów w Danji dyr. P. M. Szkolnej, p. J. Stemler, który udzielił prasie warszawskiej interesujących szczegółów o życiu robotników polskich w Danji.

Odwiedził on wraz z ks. Baranowskim polskie ośrodki w Danji, gdzie przebywa około 5000 naszych rodaków, częściowo na robotach sezonowych, częściowo na stałe. Polacy ci pracują w dobrych warunkach higienicznych, jednakże strona kulturalna i duchowa ich życia dużo pozostawia do życzenia.

Tak np. w Hellingör pracuje 12 rodzin polskich — na każdą taką rodzinę przypada po pięć do dziesięciu dzieci, a te dzieci nie mówią już — a tylko zaledwie rozumieją po polsku.

W największych skupieniach, mianowicie w Nykjöbing na wyspie Falster i w Nakskov, gdzie na Lolland przebywa kilka tysięcy ludzi polskich, dzie ci pozbawione są nauki języka ojczystego, albowiem księża katolicy Holendrzy w szkołach parafjalnych nie pozwalają na tę naukę. Jeden z nich ma nawet w szkole zakonnic, Polki, pomimo tego na naukę języka polskiego nie pozwala.

Wyjątek pod tym względem stanowi ks. Klesens; proboszcz parafji w Maribo, który chociaż tak ze Holender, nauczył się po polsku i od 15 lat opiekuje się rzetelnie naszymi rodakami.

W szkole parafjalnej w Maribo pracują cztery zakonnic i Polki: dzieci odpowiadają dobrze po polsku i wykazują duży rozwój ogólny; ks. Klesens mówi kazania po polsku; dba o zachowanie strojów ludowych polskich itd. W niedzielę odnosi się wrażenie, że się jest w kościele gdzieś pod Krakowem. Ponadto ks. Klesens zorganizował Muzeum polskie, na które zarząd miasta Maribo, dał mu odpowiedni lokal.

W parafji tej jest kilkanaście polskich srołowisk po folwarkach, w których Polacy pracują głównie przy plantowaniu buraków. Wyżej wymieniony proboszcz jest prawdziwym ich opiekunem, czego dowodem pieśń przez nich śpiewana. Kończąc się następującym referenem: „Bo nie mamy tu nikogo, ani oca, ani matki, ani naszej polskiej

chatki, tylko mamy Ojciec Ciebie, i Jezusa w niebie...”

Byłoby dobrze, gdyby losem naszych rodaków w Danji gorliwiej zainteresowano się w kraju ratując ich przed wynarodowieniem.

Licytacja ks. Lubomirskiego za zaległe podatki skarbowe.

k) W „Gazecie Radomskiej” z dn. 11 października znajdujemy następujące charakterystyczne ogłoszenie Radomskiego Urzędu skarbowego:

„Urząd skarbowy i opłat skarbowych w Radomsku podaje do wiadomości, że w majątku Kruszyna, własność Stefana Lubomirskiego, odbędzie się publiczna sprzedaż za zaległe podatki skarbowe w kwocie 55,700 zł. dnia 13 października 1925 r. o godzinie 10-ej rano na ruchomości domowe, pojazdy, konie wyjazdowe i samochód. Dnia 14 października r. o godzinie 10-ej rano na 1400 metrów drzewa budulcowego, 3000 metr. drzewa opałowego i 2000 metrów trzebierzy.

Bliższych informacji można zasięgnąć w Urzędzie skarbowym, wystawione na publiczną sprzedaż rzeczy można oglądać w majątku Kruszyna w dniu sprzedaży do godziny 10-ej rano”.

Naczelnik Urzędu Rydzewski. I co tu mówić o przeciętnych płatnikach podatkowych, skoro nawet majątny właściciel Kruszyna nie może wytrzymać nacisku śruby podatkowej!..

P. Prezydent Wojciechowski — ojcem chrzestnym.

k) We wsi Chelst powiatu czarnkowskiego — tuż przy granicy niemiecko-polskiej, przybył na świat szczęśliwym rodzicom, Marji Maksymilianowi Woźnicom, 8-ty syn z rzędu. Obdarzeni przez Opatrzność taką pociechą, zwrócili się rodzice przez Starostwo w Czarnkowie do Pana Wojewody z prośbą, o przedłożenie ich wniosku do Pana Prezydenta Wojciechowskiego, by Ten raczył syna trzymać do chrztu. Pan Prezydent, oczywiście, prośby nie odrzucił i wyraził zgodę na uczynienie życzeniu. Starosta powiatu, Dr. Siokoło otrzymał mandat wzięcia udziału w obrzędzie chrztu i wpisania nazwiska Pana Prezydenta, jako Ojca chrzestnego do ksiąg metrykalnych.

Równocześnie z mandatem nadesłał pan Prezydent za pośrednictwem p. Wojewody swój portret oraz pewną kwotę pieniędzy, celem obdarzenia swego chrześniaka. W dniach najbliższych odbędzie się obrzęd chrztu.

TABLICA „NIEZNAJANEGO ŻOŁNIERZA” W KRZESZOWIE.

(k) Z inicjatywy kierownictwa budowy mostu na Sanie w osadzie Krzeszów, powiatu Biłgorajskiego, przed pomnikiem, który za czasów panowania rosyjskiego był wystawiony na cześć cara Aleksandra II, położono płytę kamienną z wykutym orłem na tarczy i napisem: „Nieznanemu Żołnierzu wi 1914—1920 r.”. Uroczystość złożenia odbyła się następująco:

O godz. 22-ej złożona została płyta przed pomnikiem wyżej wspomnianym, następnego dnia o godz. 6-ej rano przybył pochód złożony przeważnie z robotników budowy mostu oraz miejscowej ludności, na płycie złożono wieńce, przyczem odśpiewana została pieśń „Rota” Konopnickiej i na tem uroczystość została zakończona. Pomnik cara Aleksandra już w poprzednich latach pozbawiony został godeł i napisów rosyjskich, a pozostał jedynie kamień. Złożeniem pod nim płyty zadokumentowano ostatecznie charakter oślskości osady Krzeszowa.

UCIECZKA ZBRODNIARZY Z WIĘZIENIA.

(k) Ekspozytura śledcza we Lwowie otrzymała wczoraj telefoniczną wiadomość z policji gnieźnieńskiej, że przedwczorajszą nocą z więzienia w Gnieźnie zbiegli dwaj niebezpieczni więźniowie: Władysław Kaczmarek, odsiadujący karę za morderstwo, oraz Florjan Kosmala za bandytyzm, po wyłamaniu krat w oknie celi, wydostali się na podwórko więzienne, a stamtąd przez mur więzienny wydostali się na wolność i zbiegli.

Wstępne dochodzenia przeprowadzone natychmiast po ucieczce więźniów pozwalają przypuszczać, że bandyci ci umknęli do Małopolski, by przez Zbruczą dostać się za kordon.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Pustelnik czy herszt bandy rabusiów.

Tajemnicze morderstwo 12-letniej dziewczynki.

Państwo Croix wysłali rano dwunastoletnią córeczkę, jak zwykle, po zakupy do Poissy. Dziewczynka jakoś osiadała się i nie chciała w żaden sposób wyruszyć w drogę. Trzeba było użyć aż różeczek, zmusić Manie do posłuszeństwa; wreszcie z głośnym płaczem opuściła dom, jak gdyby przeczuwając, że spotka ją nieszczęście. Wracała ona zawsze przedpołudniem, tego dnia jednak już miało się nieomal ku zachodowi, a dziecka nie było, czem zaniepokojeni rodzice, udali się na poszukiwanie, które trwało do późnego wieczoru i nie dało żadnego rezultatu. Zawiadomiono przeto władze o tem tajemniczym zniknięciu, lecz policja nie spieszyła się jednak zbyt, przypuszczając, że Mania, udawszy się bez pozwolenia rodziców do koleżanki lub znajomych, z obawy przed karą nie chciała wrócić do domu. Zresztą władze spodziewały się, że może ktoś udzielił informacji o zaginionej na skutek ogłoszenia, umieszczonego prawie we wszystkich dziennikach, gdyż nagroda wynosiła 5,00 franków.

Dopiero na trzeci dzień, gdy powyższe nadzieje zawiodły, poruszono wszelkie sprężyny, celem odnalezienia zaginionej. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że musiała ona paść ofiarą nieszczęśliwego wypadku lub zbrodni. Władze sprawdziły ze stolicy najlepszych psów, który pod kierunkiem najwytrawniejszych detektywów, poszukiwał wszystkie prawie zakątki. Wreszcie natrafiono za miastem, w kartoflisku, na ślady wleczonego ciała. Tropy te prowadziły do sąsiednich gaszczy w których znaleziono zakopane w niewielkiej głębokości, zwłoki dziewczęcia, przykryte lekka warstwą ziemi i chrustu. Dziecko było na nie i na szwi miało zawiązany grubym sznur, a koniec tegoż, zwisający na zaciśniętej petli, okręcał ciało. Przybyła na miejsce wypadku komisja sadowo-lekarska, stwierdziła, że Mania poniosła śmierć przez uduszenie a sprawca lub zbrodniarz musieli się przedtem jeszcze znechać nad ofiarą, czego dowodziły liczne ran. Zawiadomieni o wszystkim pp. Croix rozpoznali zaraz zwłoki swej nieszczęśliwej córeczki, a rozpacz ich nie miała granic, że wypędzili dziecko po sprawunki do Poissy, mimo jego chęci pozostania tego dnia w domu.

Policja bledzi się nad rozwiązaniem zagadki — kto i kiedy mógł dokonać mordu tuż przy szosie, na której prawie przez całą dobę bez przerwy panuje niesłychanie ożywiony ruch. Przejżdża tedy bardzo wiele samochodów, wozów ciężarowych, oraz innych pojazdów, dowożących żywność do miasta. Spra-

wa budzi tem większe zainteresowanie, że na krótko przed wykryciem zwłok małej Mani znaleziono w sąsiedniej miejscowości zakopanego w zbożu trupa młodej dziewczyny, której również taki sam sznur zakrecono dokoła szwi. Oba te powrozy, porównane na policji, były jednakowe, wobec czego władze są przekonane, że w obu wypadkach działali ci sami zbrodniarze, a są wszelkie poszlaki, że należą oni do szajki, która popełniła mord w lesie pod Fontainebleau w następujących okolicznościach:

W jednej z najbardziej niedostępnych grot skalnych, ukrytej wśród lasów, żył tam oddawna pustelnik, który — jak powiadają — żywił się samymi tylko korzonkami i jagodami. Ściany tego egzotycznego mieszkania obwieszane były skórami, zaś na ziemi leżała sterta słomy i mchu, co starcowi zastępowało łożo. Wreszcie, samo wyjście do jaskini, zasłonięte było kilkoma deskami, podpartymi drągami. O istnieniu pustelnika wiedział jedynie stary borowy tylko tyle, że owego tajemniczego mieszkańca nazywają „Wielkim Czerwonobrodym“, a z pochodzenia był Bretończykiem. Poza tem żadnych bliższych szczegółów nie mógł nikt o nim udzielić i wszyscy obawiali się nawet przestąpić granice rejonu, zamieszkanego przez starca, przypisując mu czarodziejskie praktyki. Z tego był wielce za-

dowolonym zarząd lasów, jedynie bowiem w owym rejonie nie popełniano kradzieży drzewa. Raz tylko osmielił się jakiś wyrostek wieczorem pójść z siekiera do boru, lecz wkrótce zawrócił pedem do wsi, wołając ratunka. Wystraszeni mieszkańcy wybiegli z domów, zaalarmowani niezwykle krzykami, których objaśnił niefortunny amator cudzej własności, że widział na własne oczy biegnącego za nim pustelnika, o postaci olbrzyma, sięgającego ponad wierzchołki drzew.

Jednak od pewnego czasu leśniczy przez szereg dni nie spotkał starca i zaintrygowany jego nieobecnością, postanowił udać się do jaskini. Wybrał się więc niedawno wieczorem i w świetle latarki elektrycznej zobaczył trupą „Czerwonobrodę“ ze sznurem u szyi, którego końce oplatały całe ciało. Władze ustaliły, że ów sznur jest tego samego rodzaju, co w opisanych powyżej wypadkach, nikt jednak nie może wyjaśnić, jaki cel mieli mordercy, pozbawiając życia pustelnika, który nie posiadał żadnego majątku i od szeregu lat z ludźmi się prawie nie stykał.

W okolicy opowiadają, że „Wielki Czerwonobrody“ był właściwie naczelnikiem głośnej bandy i ukrył się w lesie przed pościgiem władz, natomiast jego towarzysze w obawie, by nie zechciał ich wydać, usunęli swego byłego herszta.

Śpiączka w kolonjach angielskich,

45 PROCENT LUDNOŚCI ZAGROŻONE ŚMIERCIĄ.

Dzienniki angielskie podają alarmujące wiadomości o wybuchu nowego rodzaju epidemii śpiączki na obszarach nazwanych obecnie Tangańka-Territory, zaś przed wojną stanowiących t. zw. Niemiecką Wschodnią Afrykę. Z wielkim oburzeniem podkreślony jest fakt, że epidemja ta grasuje tam już od szeregu miesięcy, chociaż dopiero teraz fakt jej wybuchu stwierdzono. Przypisać to należy temu, że na ogromnym obszarze między Ugundą i Ukimbu cała służba sanitarna spoczywa w rękach tylko jednego czarnego sanitariusza. Istnienie epidemii udało się stwierdzić dopiero dzięki przypadkowym obserwacjom podróżnych греków, którzy w okolicach tych polowali na słonie. Natychmiast władze angielskie wysłały specjalnie dwóch lekarzy. Raport, jaki lekarze nadesłali, przedstawia się wręcz tragicznie, stwierdza bowiem, że 45 procent ludności najliczniejszego plemienia w dawnej niemieckiej wschodniej Afryce cierpi na straszną epidemję. Plemię to, noszące nazwę Wanjamwari, zna-

ne jest z posiadania najlepszych na świecie tragarzy karawan. Jest ono poprostu zagrożone kompletnym wymarciem. Całe wioski już zupełnie opustoszały. Zdrowa jeszcze ludność ucieka w panicznym popłochu i w wielkich ilościach ginie wśród nieznanym obszarów.

Najtragiczniejszą jest okoliczność, że katastrofalna śpiączka przedstawia nieznana dotychczas odmiannę choroby. Dotychczas stwierdzono tylko, że rozsądnikiem obecnej katastrofy jest szczególnie groźny rodzaj muchy Tsetse, zaliczający się do gatunku „Glossina morsitans“ i gnieżdżący się już nie tylko w okolicach jezior i wód. Władze angielskie wysłały na teren objęte epidemją specjalną komisję lekarską, która zajmie się dokładnym określeniem rodzaju choroby, oraz ewentualnych środków zaradczych.

Prasa angielska konstatuje jednak, pożyro, że w międzyczasie mogą wyginąć całe plemiona w Tanganyka.

JUR.

33)

Światła i cienie.

Tłum ludzi, natchnięty jakby jedną myślą, postanowił nie dopuścić by Iza wraz z Oleckim wydoszali się z pośród zbitej masy. Zrozumieli, że za krystjan chce przeprowadzić przybyłych do ławki Kalinowskiego, więc postanowili do tego niedopuszczać.

Odezwała się w nich, wiecznie drżemiąca w tych duszach, nienawiść do dworu — do pana.

— Mogę ja stać niech i oni postoją — powie dziać ten i ów — rzucając z podoba groźne spojrzenie w kierunku Izy.

— Patrzcie ją — mówiły kobiety, pod adresem kochanki Wirskiego — jak to się wystroiła, kiejbę na bal, a nie do kościoła.

— Nogi ją bolą i stać nie może, wielga pani a sprobowałaby tak o świtanu wyjść do żniwa i na spłękocie ze zgitym grzbietem cały dziołek przepracować.

— Niech ta stoi. — Takie i temu podobne szepty rozlegały się po kościele. A że nawet i ci co zupełnie blisko obok Izy stali nie powstrzymywali się od mniej lub więcej złośliwych uwag, więc też Iza słyszała wszystko dokładnie.

Bezsilna złość ją ogarnęła i wieleby dała za to, aby w tej chwili znajdować się w Zalesiu. Twarz jej gorzała i przeklinała w duchu Wirskiego, że na mówił ją na tę „głupią eskapade“.

Nie mogąc wyrzucić swej złości na otaczają-

cych ją wieśniakach Iza zwróciła się do Oleckiego:

— Duszno tutaj — mówiła mocno zirytowana — niech mnie pan wyprowadzi z kościoła.

— Daruję pani — starał się wytłumaczyć Olecki — wszak sama pani widzi, że jest to niemożliwe...

— Ale ja tutaj duszę się formalnie — przerwała mu — czuję, że jeżeli jeszcze z parę minut postoję w tym zaduchu to zemdleję.

Olecki nic nie odpowiedział, spróbował tylko czy nie uda mu się utorować drogi w kierunku drzwi. Ale zamiar jego spełził na niczem. Tłum ludzi stał zwartą ścianą i ani nawet marzyć można o tem było, aby się przedostać ku drzwiom.

— Niech pan coś radzi, wszak pan jest mężczyzną — złościła się Iza.

— Cóż ja na to mogę poradzić — mówił niecierpliwiony Olecki.

— Więc chce pan żebym zemdleła? —

Oleckiego poczęła bawić sytuacja w jakiej się znajdowali; miał zamiar odpowiedzieć Izie, że wele sobie nie życzy aby w obecnej chwili straciła przytomność, lecz spojrzawszy na nią i wyczytawszy w jej oczach szaloną złość zamilczał.

Upłynęło kilka minut, w czasie których Iza bezskutecznie starała się wydostać z tłumu.

— Czuję, że mdleję — wyszeptwała w pewnej chwili.

Lecz do tej ostateczności nie doszło. Nabożeństwo skończyło się i ludzie poczęli wychodzić z kościoła. Fala ludzi uniosła wraz z sobą Izę i Oleckiego.

Znalazszy się przed kościołem Iza odetchnę-

ła głęboko.

— Nigdy już tutaj nie przyjadę — mówiła, spiesząc się do powozu. Nie oglądała się na Oleckiego, którego tłum rozdzielił z nią i podażywszy szybko w kierunku, gdzie stał zaprzęg Wirskiego, znalazła się po chwili w powozie.

Opadła na miękkie poduszki i oczekiwała na przybycie swego towarzysza.

— Dlaczego tak długo nie przychodził — niecierpliwiła się.

Olecki tymczasem, nie mogąc podążyć za Izą, dopiero w parę minut po niej znalazł się poza ogrodzeniem kościoła i spotkał się oko w oko z Kalinowskim.

Zośki jednak z nim nie było, gdyż wysunęła się z kościoła jeszcze przed końcem nabożeństwa i udała się do dworu.

— Jak się pan miewa, panie Kazimierzu — zawołał Kalinowski, wyciągając do Oleckiego swą rękę, dawno pana, panie dobrodzieju, nie widziałem.

Nie laskaw pan coś na Kalinowo — mówił do niej starszerek, uradowany ze spotkania. — Miał pan odwiedzić nas natychmiast po powrocie z Warszawy, a tymczasem, panie dobrodzieju, przybył do nas tylko pan Wirski.

Olecki zaczął przeproszać Kalinowskiego, tłumaczył się brakiem czasu itp.

— Daruję panu tym razem, panie dobrodzieju, — powiedział wreszcie starszerek, ale proszę nie zapominać o nas.

(d. t. n.)

Indianie w samolotach.



Indianie i Indianki, produkujący się w jednym z cyrków berlińskich, odwiedzili w tych dniach tamtejszy port lotniczy i urządzali drobne wycieczki na aeroplanach. Na ilustracji naszej widzimy ich w aeroplanie typu Junkersa w charakterystycznych strojach.

ne wycieczki na aeroplanach. Na ilustracji naszej widzimy ich w aeroplanie typu Junkersa w charakterystycznych strojach.

Żyje czy nie żyje?

NOWA LEGENDA O MIKOŁAJU II.

(§) Przed miesiącem pewną sensację w rosyjskich kręgach emigranckich wywołała broszura ks. Golicyna—Murawlina, który twierdził, że były cesarz rosyjski Mikołaj II oraz jego rodzina nie są zamordowani przez bolszewików, lecz żyją dotychczas w ukryciu.

Obecnie ks. Golicyn powraca do tego tematu w rosyjskim tygodniku paryskim „Obszczij Put”, twierdząc ponownie, iż cała rodzina Mikołaja II oraz sam cesarz zostali ocaleni.

Ks. Golicyn oświadcza, iż nie zna szczegółów ucieczki rodziny cesarskiej z Jekaterynburga, jak nie wie również, gdzie się ta rodzina obecnie znajduje, lecz twierdzi z całą stanowczością, że Mikołaj II z rodziną zostali wyzwoleni z domu Ipatjewa w Jekaterynburgu dnia 17 lipca 1918 r.

W tym dniu warte w domu Ipatjewa mieli

pełnić ludzie oddani rodzinie cesarskiej.

Ucieczka została dokonana przy ich pomocy. Władze sowieckie miały się dowiedzieć o ucieczce w tym samym dniu, lecz trzydniowe poszukiwania nie doprowadziły na ślad zbiegłych.

Wtenczas ogłoszono, że Mikołaj II został zamordowany.

Na potwierdzenie swych wywodów przytacza ks. Golicyn pierwsze sprzeczne komunikaty władzy sowieckiej w sprawie zamordowania rodziny Mikołaja II oraz utrzymuje, iż cała procedura rzekomego spalenia zwłok w lesie pod Jekaterynburgiem nie wytrzymuje krytyki, wobec tego, że w interesie bolszewików było zachować dowody popełnionej zbrodni. Ślady kul w domu Ipatjewa w Jekaterynburgu o których opowiada w swej książce Gillarde, zdaniem ks. Golicyna, dokonane zostały później.

Krwiożercze duchy.

KRWAWY ZBRÓDNIENIE WRÓŻ BIARŃKI I SPIRYTYSTKI

Bardzo cnotliwe miasto austriackie Graz zamieszkiwane w ostatnich trzech latach na siedlisko spirytystów, okultystów i różnego kalibru metafizyków. Niema domu, gdzieby nie wywoływano duchów lub nie czytano w gwiazdach.

Największą zaś sławą w mieście cieszy się Madame Silbert, żyjąca pod wspólnym dachem z niejaki A. Winterry, który zajmuje się eksperymentalną psychologią.

W domu tych dwojga ludzi dzieć się mają nadzwyczajne cuda a codziennym ich gościem jest duch, zważony Nell, który przepowiada przyszłość.

Dokoła Madame Silbert i jej przyjaciela gromadzi się złota młodzież, szulerzy, pijacy, morfiniści i inne podejrzane indywidualia.

Nie brakuje też uczeiwej młodzieży, która pod

wpływem seansów i niezdrowej atmosfery panującej w domu, atacza się na dno moralnej ruiny.

W ostatnich czasach dzieć się poczęły u pani Silbert straszliwe rzeczy.

Duch Nell, pojawiający się na seansach nakalał młodym ludziom samobójstwo, jako najszybszy sposób wyzwolenia się z doczesności.

I nie upłynęło 3 miesiące, a czterech młodzieńców w wieku od 20—23 odebrało sobie życie.

W listach pozostawionych do rodzin powołują się samobójcy na rozkaz ducha zjawiającego się na seansach u p. Silbert.

Władze jednak nie uznały rozkazów, przychojących z czwartego wymiaru i uwięziły patronki samobójców i jej przyjaciela.

Higjena pracy umysłowej w świetle nowoczesnych badań.

DOBROCZYNNE SKUTKI ROZRYWEK I SPORTU.

(n) Lekarze i higieniści zmuszeni są coraz pilniej zajmować się zadaniem zapobiegania wyczerpaniu nerwowemu i niezdolności do pracy pracowników umysłowych.

Dotychczasowe badania doprowadzają do tego wyniku, że nawet wyczerpana praca umysłowa może być poza przemięjącym zmęczeniem, sprawą

trwałych złych skutków, o ile nie towarzyszy jej niepokój, troska, niepewność. Stąd pochodzi fakt, że ludzie usposobienia optymistycznego, biorąc życie i jego sprawy lżej, mogą bez szkody pracować intensywniej, niż t. zw. „śledziennicy”. Troska o przyszłość, niepokój co do powodzenia, to są dopiero uczucia, które przez pośrednictwo nerwów

lymfatycznego działają na serce, żołądek i rujną organizm. Wielu pisarzy, zwłaszcza publicystów, przyznaje, że samo pisanie nie męczy ich zbytnio; prawdziwa tortura, odbijająca się na zdrowiu, zaczyna się dopiero wówczas, gdy zaczyna myśleć o tem, jakie ich praca będzie miała powodzenie, co powie krytyka i koledzy. Najwięcej szkody przynosi niepewność i brak zaufania we własne siły i w powodzenie.

Wobec tego pierwszym wymaganiem higieny pracownika umysłowego jest rozerwanie się możliwość oderwania myśli od przedmiotu swej pracy, przerywania troski o jej wynik.

Osiągnąć to można rozmaitemi środkami, każdy może je sobie znaleźć. Jednemu pomoże do rozproszenia myśli zajęcie się jakimś sportem (bez ambicji stawiania rekordów), innemu przejażdżka, czy zwykła przechadzka, jeszcze inni znajdują zapomnienie w wykonywaniu jakichś robót amatorskich, fotografowaniu itp. Można je sobie wybrać, stosownie do woli i usposobienia, nie chodzi o to, co ma się robić, byleby umysł miał rekreację, byle by wzmożone ciśnienie krwi, wywołane niepokojem i niepewnością, a spowodujące zaburzenia w normalnym funkcjonowaniu mózgu i całego systemu nerwowego, ustąpiło.

Dobroczyne skutki przerywania niepokoju towarzyszącego pracy umysłowej ilustruje wydajność pracy i sędziwy wiek, do jakiego w dobrym zdrowiu dochodzą ci uczeni, którzy właśnie potrafili zapełnić chwile wypoczynku jakimś drobnymi, nie wyjątkowymi, a pochłaniającymi uwagę zajęciami.

Masoneria we Włoszech.

(§) Agencje telegraficzne, a za niemi i prasa europejska nie dość ściśle podały wiadomość o rzekomym rozwiązaniu łóż masonskich we Włoszech. Z ogłoszonego obecnie przez „Tribune” okólnika wielkiego mistrza, wynika, iż zarządził on jedynie „przedłużenie zwykłych wakacji”.

Oto dosłowny przykład konkluzji, cytowanego okólnika: „Rozkaz, który spełniacie ze zwykłą wam karnością, wzmożoną jeszcze przez niepomysłne warunki, jest następujący: wszystkie loża Włoch, i kolonji włoskich przedłużą swe zwykłe wakacje, to jest wstrzymają się od wszelkich zebrań i jakiegokolwiek działalności, aż do otrzymania nowego rozkazu. Dodaje, iż mam zamiar utrzymać te zawieszenie czynności, aż do chwili przegłosowania praw o związkach i masonerii. Jednocześnie nie komunikuję, że na mocy nadzwyczajnych pełnomocnictw, udzielonych mi na zebraniu, odbytym 8 sierpnia br., zmuszony będę następnie przystosować dalsze istnienie naszego zgromadzenia do nowego prawodawstwa”.

Z ostatniego zwłaszcza wnosić by należało, że Wielki Wschód włoski, bynajmniej nie ma zamiaru rozwiązywać się, zmieni tylko zapewne swą taktykę

Podróż prof. Ossendowskiego do Afryki.

n) Znany podróżnik polski Ossendowski, wyrusza w połowie bieżącego miesiąca na ekspedycję do Afryki środkowej. Ekspedycja, która potrwa około 8 miesięcy, jest urządzona pod protektoratem rządu francuskiego, który wydał Ossendowskiemu specjalny list żelazny, nadający mu szereg przywilejów, oraz opiekę we francuskich kolonjach. Plan wyprawy stał się już głośny zagranicą, zwłaszcza w Ameryce, gdzie znany wydawca Dutton zapowiedział wydanie opisu tej podróży na podstawie zawartego kontraktu. Ossendowski otrzymał 3 tysiące zgłoszeń kandydatów do towarzystwa w tej wyprawie. P. Ossendowskiemu towarzyszy jego żona, kierowniczką szkoły muzycznej trzech braci Giżyckich, Polaków, oraz Francuz, dr. Vincens, specjalista od chorób podzwrotnikowych.

P. Nowobogacka i dowcipny listonosz.

(§) Pewna Wiedeńska przeglądała niedawno amanach literacko—artystyczny. Znalazła tam następującą notatkę: „Ludwik van Beethoven mianowany został prof. konserwatorium wiedeńskiego, 15. Schwarze Panterstrasse”. Pragnąc znaleźć dla córki dobrego nauczyciela muzyki, dama, niewiele myśląc, wysłała pocztówkę z zapytaniem, czy mistrz nie zechciałby udzielić jej córce kilku lekcji. Po kilku dniach pocztówka przyszła z powrotem, a po drugiej stronie dowcipny listonosz napisał: „Adresat wyjechał w r. 1827 bez podania adresu” (data śmierci Beethovena).

PRZEMYSŁ, HANDEL I FINANSE.

Akcja oszczędnościowa.

OSZCZĘDNOŚCI W BUDŻECIE PAŃSTWOWYM.

Akcja oszczędnościowa rządu osiągnęła poważne wyniki już w budżecie tegorocznym. Przeciętą sumą wydatków przewidzianych w preliminarzach miesięcznych w kwocie — 166.968.000 zł., wynosi według faktycznie dokonanych w ciągu 8-iu miesięcy r. b. wydatków tylko 160.312.000 zł.

Oszczędności te osiągnięto w znacznej części na administracji wojskowej, przez zmniejszenie wydatków administracyjno-rzeczowych i odroczenie zakupów, które bez szkody dla sprawności armji mogą zostać uskutechnione w odleglejszym terminie.

W budżecie ministerstwa sprawiedliwości uzyskano wydatne oszczędności przez ograniczenie kredytów inwestycyjnych, na roboty budowlane. Znaczne odciążenie budżetu państwowego na r. 1925 spowodowało wreszcie pokrywanie wydatków co czyni 24 proc.

inwestycyjnych kolei państwowych z pożyczki amerykańskiej, oraz okoliczność, że monopole państwowe nie podjęły prelimitowanej dla nich w budżecie kwoty w wysokości 25.000.000 zł. przeznaczonej na pokrycie wydatków inwestycyjnych, gdyż pokrywa ją te wydatki z własnych dochodów, i mimo to da ją prelimitowane czyste zyski wyższe niż przewidywano. Zmniejszyły się również wydatki osobowe, dzięki pracom komisji stabilizacyjnej.

Preliminarz budżetu na r. 1926 wykazuje w porównaniu z budżetem na rok 1925 (po przeniesieniu w r. 1925 poczty do działu „przedsiębiorstwa państwowe”) wydatki państwowe w kwocie niższej o 190.000.000 zł.

Osiągnięto to dzięki doświadczeniom roku b. i pewnym redukcjom. Np. personelu administracji skarbowej o 420 osób, policji o 3.478 osób.

Zwiększono pozycje wydatków na rok 1926 dotyczą: min przem. i handlu, w związku z budową portu w Gdyni, na renty inwalidzkie i emerytury, i na spłatę długów zagranicznych, wreszcie dla ministerstwa spraw zagranicznych na skutek konieczności podwyższenia uposażenia personelu kilka placówek zagranicznych w związku ze zmianą stosunków drożynianych w odnośnych miejscowościach.

Zniżkę o 190 milj. zł. osiągnięto pomimo uwzględnienia wszystkich świadczeń wynikających z obowiązujących przepisów prawnych oraz obliczenia wydatków uposażeniowych według mnożnej 42 gr. (na rok 1925 przyjęto mnożną 38 gr.) zaś dodatku na mieszkanie w wysokości 6,5 proc. kredytów na uposażenia, w związku ze znacznym wzrostem tego dodatku, opartego na postanowieniach ustawy o ochronie lokatorów.

Pożyteczna instytucja.

KURS HANDLU DRZEWEM I ZIEMIOPŁODAMI W BYDGOSZCZY.

Na kursie handlu drzewem i ziemiopłodami przy Liceum Handlowym Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy rozpoczęły się wykłady dnia 5 bm. Wykłady objęły znani miejscowi zawodowcy, mianowicie: na Wydziale handlu ziemiopłodami pp. J. Formanowicz, dyr. Pozn. Banku Ziemi (technika handlu ziemiopłodami), p. Leszczenko, prof. Naukowego Instytutu Rolniczego (towaroznawstwo ziemiopłodów), inż. St. Małyszczki, (technika młynarstwa); na Wydziale handlu drzewem pp.: prof. J. Manasterski, (towaroznawstwo drewna i jego produktów), J. Podczaski, dyr. Tow. Handl. Przem. „Lasmet” (technika handlu drzewem), J. Węglowski kier. Wydziału Państw. Dyrekcji lasów (encyklopedia leśnictwa), Wigura, dyr. Tow. Handl. Przem. „Lasmet” (technika tartacznictwa); na Wydziale ogólnohandlowym pp. O. Słapa, sędzia (prawo handlowe), Tombiński,

ski, dyr. Związku Fabrykantów (reklama) i profesorowie Liceum Handlowego (technik handlu, arytmetyka kup., korespondencja, księgowość, geografia gosp. i inne).

Wszyscy słuchacze kursu odbywają równocześnie praktykę w miejscowych przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, wobec czego kurs ten daje nie tylko teoretyczne ale i gruntowne praktyczne wiadomości, co daje gwarancję, że absolwenci jego będą faktycznie wybitnymi specjalistami tak bardzo potrebnymi w dwóch najważniejszych gałęziach naszego handlu. Dlatego instytucja ta jedyna na ziemiach polskich, zasługuje na pełne poparcie a młodzież, która nie chce iść tylko utartymi drogami, powinna skorzystać z tej uczelni, aby dostarczyć krajowi dzielnych pionierów w dziedzinach handlu, najbardziej opanowanych przez obce żywioły.

Szwedzki trust zapalczany.

DAZA DO OPANOWANIA ŚWIATOWEJ PRODUKCJI ZAPALEK.

O utworzeniu się i sferze interesów potężnego szwedzkiego trustu zapalczanego, który — jak wiadomo — wydzierżawił w Polsce monopol zapalczany, znajdujemy bardzo ciekawe szczegóły w „Köln. Ztg.”. Powstał on z fabryczki założonej w r. 1848 przez braci Lundstro w Jönköping, która aż do roku 1906 istniała samodzielnie, prowadząc silną walkę konkurencyjną zwłaszcza z późniejszą powstałą fabryką Vulkan w Tidaholm, z którą się ostatecznie zjednoczyła, przyciągając także i inne przedsiębiorstwa. Nowe przedsiębiorstwo, posiadające 6 milj. Kr. akcji i 8 milj. obligacji, utworzyło w r. 1913 za inicjatywą Ivara Kreugera wraz z drugą istniejącą grupą Zjednoczenie szwedzkich fabryk zapalek, które znowu w r. 1917 przekształciło się w spółkę akcyjną o kapitale 45 milj. Kr. i rezerwach 61 milj. Kr. pod firmą Svenska Tändsticks A. B. Dyrekcje tego trustu objął Ivar Kreuger, dotychczasowy generalny dyrektor i główny akcjonariusz. Obecny kapitał akcyjny wynosi 180 milj. Kr., z czego angielscy kapitaliści posiadają 10³ milj. Kr.

Majątek trustu zapalczanego obliczają dziś na 600—700 milj. Kr., a produkcja jego wynosi około jednej trzeciej światowej produkcji zapalek. Do trustu tego należą jednak, prócz głównej spółki Svenska Tändsticks AB, także liczne firmy przemysłowe i handlowe, jak fabryki chloradu, zakłady elektrolityczne, fabryki papieru, fabryki zapalek rozsiiane po całym świecie, w Peru, Chinach, Indiach, Japonji, Holandji, Belgji, Szwajcarii, Farn-

we itd. Trust zdążył do opanowania światowego monopolu produkcji zapalek, a etapami na tej drodze jest bezsprzecznie dzierżawa monopolu w Polsce i w Turcji. W Niemczech sprawa dzierżawy jest również już na ukończeniu. Poza to do krajów opanowanych całkowicie przez trust należą: Anglia i Dominja, Stany Zjedn., częściowo już Niemcy, nadto również częściowo Japonia, Chiny i Indie. Przeważającą monopolu w Polsce położył trust rękę na głównym rynku zbytu polskiego przemysłu zapalczanego, tj. na Bałkanach.

Najtwardszym orzechem do zgrzyżenia był dla szwedzkiego trustu przemysł japoński który podczas wojny zrobił olbrzymie postępy, zawdzięczając taniości robotnika i niewybredności urządzeń socjalnych. (Dość powiedzieć, że Japonia dotychczas nie przystąpiła do konwencji międzynarodowej o zakazie używania białego fosforu do fabrykacji zapalek). O ile jednak np. w Indiach Szwecja pokrywała przed wojną 34 proc. zapotrzebowania, a po wojnie spadła do 0,2 proc., to Japonia czyzy powiększyła swój zbył w tym czasie sześciokrotnie. Po wojnie znowu się stosunki zmieniły i towar szwedzki zaczął wypierać wyroby japońskie z targów azjatyckich, tak że w r. 1922 Szwecja dostarcza Indiom już 42 proc. całego importu zapalek, a z ostrożności buduje ponadto trust swoje fabryki w Indiach. W Chinach rośnie do r. 1920 szwedzki import w czwórmasób, a japoński spada na jedną dziesiątą. Wprawdzie Japonia pracuje dziś nad zmodernizowaniem swych urządzeń fabrycznych, ale nie można przy-

puszczać, by mogła kiedykolwiek odzyskać rynki utracone na rzecz szwedzkiego trustu. Dość powiedzieć, że wywóz szwedzki, przewyższający przed 15 lat wywóz japoński za ledwie o 10 proc., dziś go już przewyższa sześciokrotnie.

Obecnie poważnym konkurentem Szwecji na rynku indyjskim i perskim zaczyna być Rosja sowiecka, która rozwinięta poważnie swoje fabryki zapalek, jest w stanie sprzedawać swój towar o 20 do 30 proc. niżej cen szwedzkich. Także w Grecji zawarły Sowjety umowę o dostawę poważnych ilości zapalek i traktują obecnie o wydzierżawienie greckiego monopolu zapalczanego.

W sprawie pożyczek zagranicznych.

(—) W ciągu ostatnich dni ukazał się w prasie szereg sensacyjnych i alarmujących wiadomości, dotyczących wydzierżawienia monopolu państwowych, kolei i zaciągnięcia przez skarb nowych pożyczek zagranicznych.

Jak się dowiadujemy, o dzierżawie monopolu tytoniowego i solnego obecnie przy najmniej niema mowy. Wszelkie pogłoski na temat są bezpodstawne.

Co się tyczy monopolu spirytusowego i związanych z tem projektów pożyczki zagranicznej, wiadomości, które ukazały się w prasie, są przesadzone i przedwczesne. Rokowania w tej sprawie trwają, istotnie przewidziane jest uzyskanie pewnej pożyczki zagranicznej pod gwarancją dochodów z tego monopolu.

Wogóle rząd posiada szereg propozycji finansistów zagranicznych, pomocy finansowej dla Polski, żadna z nich jednak na razie nie jest konkretnie przyjęta.

Pogłoski o wydzierżawieniu kolei zawierają tyle tylko prawdy, że toczą się rokowania, dotyczące budowy i eksploatacji nowych linii kolejowych przez konsorcjum amerykańskie.

12-GODZINNY DZIEŃ PRACY W NIEMCZECH.

W środkowo niemieckich kopalniach węgla brunatnego wprowadzono, jak stwierdza „Vorwaerts” — 12-godzinny dzień pracy; w większości wypadków, przy sadach rolniczych niemieckie ministerstwo pracy staje po stronie przemysłowców. Jedyną groźbą z jaką występuje wobec tego wszystkiego, organ socjalistów niemieckich — to zapowiedź, że organizacje robotnicze — „wzmocnią w przyszłości czujność w śledzeniu zarządzeń ministra pracy”. Groźba — jak widzimy, mocno nie groźna. A przyczyna tego? Świadomość, że robotnicy niemieccy wolałby zarabiać mniej i pracować 12 godzin, niż — wcale. Jest to dowód praktycznego zmęczenia niemieckich robotników; oby jaknajwięcej zwolenników zapatrywania to znalazło i u nas, gdzie panuje wielki bezrobocie i niedźwiedź wśród warstw robotniczych.

Niemiecka kultura.

(8) Jak donosi „Baltische Presse”, pewien lekarz warszawski posłał swoją pracę naukową do uniwersytetu w „Müncher medizinische Wochenschrift”, po kilku zaś dniach otrzymał ją z powrotem wraz listem następującej treści:

„Szanowny Panie Doktorze!

Rękopis pracy pańskiej p. t. „Opatrunki przy zroczyste przy zabiegach chirurgicznych” smęszony jestem Panu zwrócić, ponieważ skutkiem panujących obecnie stosunków, prac autorów polskich nie zamieszczamy.”

Z poważaniem,
(podpis).

Jest to wiele mówiący dokument dla korencji w Locarno.

HUMOR.

ZDRADZIŁ SIĘ.

— Nasz sąsiad znowu siedzi w kozie.
— A skądże wieśz o tem?
— Bo kiedy spytałem jego żony, kiedy się będzie męzna z nim zobaczył ona zatniała... zegarek, spojrzęła na kalendarz.

ZYGZAKI

Nie dąć się biedzie.

Różnych zgrzyzot i kłopotów
Każdy człowiek miał bez liku.
A tu jeszcze na dobitkę
Śnieg przyleciał w październiku.
Czek sie przez rok cały pocili
Podatkowe placac raty.
Na spłaceniu, których „spuszczał”
„Przyodziełek” swój i graby,
A tu nagle stad ni zowad
Nowy kłopot spadł mu z niebios:
Śnieg nadobre zaczął padać.
A więc węgli kupić trzeba!
Jednakże w kupno owych węgli
Człowiek stracił już nadzieje.
Bo jak kupić bez gotówki?
Wszak z próżnego nie nalej!
Choćby jednak do poprzednich
Przyszła teraz nowa bieda
Niechaj żaden z Was, łodzianie:
Jej się za łeb dziś wzięć nie da.
I choć buty czas wam zniszczył,
Powierzal z pałt podszewkę.
Miast rozpaczac niepotrzebnie—
Walcie biedę na rozgrzewkę!

Osa.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Sobota, dnia 17 października Wiktora b.
Czytelnia Tow. Prziaciół Francji.
Piotrkowska 103 (lewa of.) otwarta od 6-8 w

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radiofon		(Park im. Sienkiewicza, Otwarta od godz. 10-jej rano do 23 w.
--	---	--

WIDOWISKA.

Teatr Miejski „Wielka księżna i chłopiec hotelowy” p.p. „Sen nocy letniej”
Teatr Popularny „Roznosicielka chleba”
Kino Luna „Książę krwi”
Kino Casino „Głosy samobójców”
Kino Reduta „Niechaj nas dziecko sędzi”
Kino Odeon „Paryż w nocy”
Kino Grand-Kino „Wilki północy”
Kino Apollo „J'accuse”
Kino Spółdzielni Prac. Państwowych „Arabka”
Kino Dom Lud. „Miłość przez ogień i krew”
Kino Resursa „Taniec Motyla”
Miejski Kinematograf Oświatowy „Zbiegła z katorgi”

Wiadomości bieżące

— Sprawy miejskie.

Jak się dowiadujemy, Min. Skarbu wysłało do Magistratu m. Łodzi zawiadomienie, że zamierzony sekwestr z wpływów podatkowych m. Łodzi na spłatę udzielonej magistratowi pożyczki ze Skarbu Państwa w wysokości 3,200,000 jest wstrzymany do dalszego zarządzenia. (o)

— Misja Francuska w Łodzi.

W dniu dzisiejszym w godzinach przedpołudniowych przyjeżdża do Łodzi misja francuska z Wejherowa, która zabierze z sobą robotników tkackich na bawełnę i jedwab oraz robotników do prac kopalnianych.

Ostateczne zgłoszenia przyjmuje P.U.P.P., do dnia dzisiejszego do godziny 12 w południe. (pap)

— Zaliczenie służby wojennej.

Jak się dowiadujemy funkcjonariuszom państwowym do wystugi emerytalnej czasu został zaliczony również i czas służby wojennej.

W ten więc sposób usunięte zostały wątpliwości jakie nasuwały się w praktyce przy zaliczaniu czasu, spędzonego przez funkcjonariuszy państwowych w służbie wojennej. (o)

Garść informacji.

OSŁODA DLA PODATNIKÓW.

Zbieg terminów płatności państwowego podatku od lokali z terminem takiego podatku miejskiego, a następnie przewidywany w roku bież. po hór podatku kwaterunkowego, wywołał zaniepokojenie wśród płatników tych podatków w Łodzi. W sprawie tej otrzymaliśmy następujące informacje:

Miejski podatek od lokali płatny jest w ciągu 1 proc. dni od daty nakużu płatniczego. Nakazy te rozsyłane są i doręczane przynajmniej na tydzień przed datą na nich wystawioną. Państwowy podatek od lokali płatny jest w ciągu miesiąca od daty nakużu płatniczego. Płatnicy mają przytem prawo korzystania z przewidzianych ustawowo ulgowych terminów wpłacania podatków bez odsetek i kar za zwłokę w ciągu 14 dni po upływie wskazanych terminów. Co się tyczy podatku kwaterunkowego — do ustawy o zakwaterowaniu wojska nie jest jeszcze wydane rozporządzenie wykonawcze. Wydanie tych przepisów nawet w czasie najbliższym pozbawi magistrat możliwości poboru tego podatku rb., albowiem sam wymiar podatku wymaga co najmniej 3-ch miesięcy pracy wymiarowej.

Przy wpłacaniu podatku państwowego od lokali czynione są przez magistrat, za zgodą państwa

wych władz skarbowych, jak najdalej idące ulgi. Ulgi te dotyczą przeważnie pracujących. Urzędnicy państwowi, komunalni i prywatni, oraz robotnicy mogą nawet nie składać specjalnych podań o odroczenie. Magistrat uważa za dostateczne dostarczenie przez osoby zainteresowane lub upoważnione przez płatników zajętych w jednym przedsiębiorstwie, nakazów płatniczych do odnotowania w odpowiednich księgach. Zgłaszającym się wydawane są zawiadomienia o odroczeniu terminów płatności celem okazania w kasach przy wpłacaniu odroczonego podatku.

Ustawa i rozporządzenie o państwowym podatku od lokali nie przewiduje zwolnienia od tego podatku emerytów. Nie są zwalniani obecnie od tego podatku również weterani 1863 roku i wdowy po emerytach. Sprawa jednak zwolnienia weteranów i wdów po emerytach jest obecnie przedmiotem rozważań Min. Skarbu.

Reklamacje na wymiar podatku składać należy do władzy wymiarowej tj. do Magistratu, w ciągu 14 dni od daty nakużu płatniczego. Nieuwzględnienie reklamacji przez magistrat uprawnia płatników do wnoszenia, również w ciągu dni 14, odwołania od decyzji magistratu do Min. Spraw Wewn. (o)

W sprawie szkół drogowych.

ROZPORZADZENIE W.R. I O.P.

Tutejsze władze szkolne otrzymały rozporządzenie z Ministerstwa W.R. i O.P., w sprawie szkół drogowych treści następującej: 1) wydziały drogowe są szkołami zawodowymi mi typu średniego, mają za zadanie kształcić siły techniczne, potrzebne do wykonywania prac z zakresu robót drogowych, kolejowych, mostowych, wodnych i wodociągowo-kanalizacyjnych oraz przygotować średnich urzędników technicznych dla administracji państwowej, kolejowej, wojskowej i samorządowej.

2) Oficjalna nazwa tych wydziałów ma brzmieć (wydział drogowy i wodny).
3) na kurs tego wydziału mogą być przyjmowani kandydaci, którzy ukończyli 4 klasy szkoły średniej lub 7 klas szkoły powszechnej, przyczem kandydat musi mieć do pierwszego kursu ukończonych lat 18.

— Kartofle dla bezrobotnych.

Jak się dowiadujemy ze Związków Robotniczych w przyszłym tygodniu ma być załatwiona sprawa rozdzielania pomiędzy bezrobotnych kartofli przydzielonych robotnikom przez Rząd. Rozdzielanie kartofli pomiędzy bezrobotnych ma być wzorowane na Górnym Śląsku, który to podobne zapomogi już rozdziela. (pap)

— Wzrost bezrobocia w Okręgu Łódzkim.

W włókienniczym przemyśle Tomaszowskim sytuacja doznała znacznego pogorszenia. W całym szeregu fabryk została wypowiedziana praca. Liczba bezrobotnych, jak przypuszczają, w ciągu najbliższych dni dosięgnie 600 osób, wskutek częściowego lub zupełnego zawieszenia pracy przez fabryki następujące: „Wełna czesankowa”, „Willanów”, oraz fabryki Steinmana i Aronsohna, które przeprowadzają dalszą redukcję ilości dni pracy. (o)

— Ilość bezrobotnych w Łodzi.

W początkach bież. tygodnia zanotowano w samej Łodzi tylko 26,538 bezrobotnych. Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 19,950, w tym 4,755 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe, wypłacane z funduszu bezrobocia, oraz 15,204 bezrobotnych — zasiłki doraźne, wypłacane ze Skarbu Państwa. W ubiegłym tygodniu straciło pracę 1361 robotników, otrzymało zaś pracę 276 robotników do pracy zostało wysłanych 126 robotników. (o)

— Nowy Związek maturalistów.

W tych dniach zawiązuje się nowy związek maturalistów wszystkich szkół, który będzie miał na celu załatwianie spraw maturalistów w Ministerstwie, odnośnie do wyjazdów na studia zagranicę.

Również nowoc utworzony związek będzie w stałym kontakcie z poszczególnymi uniwersytetami zagranicznymi i przesyłać będzie korespondencję, ponieważ ostatnimi czasy biura tłumaczeń grając na szybkości zęszającego się, żądają za tłumaczenia matur i metryk bajonkie sumy. (pap)

Kandydaci składają egzamin z matematyki, rysunków odręcznych i języka polskiego przyczem kurs składa się z 8 semestrów i trwa 4 lata.

Po ukończeniu kursu uczeń otrzymuje tymczasowe świadectwo z ukończenia szkoły a świadectwo technika drogowego lub wodnego otrzymuje po ukończeniu jednorocznej praktyki.

Dla ukończenia nauki w szkole i odbycia praktyki uczniowie otrzymują odroczenie terminu odbycia służby wojskowej, zaś po ukończeniu studiów służą w wojsku tylko 18 miesięcy.

Jak się dowiadujemy wydział drogowy i wodny w najbliższym czasie otworzony będzie w Łodzi przy Państwowej Szkole Włókienniczej. (pap)

— Sprzedawanie „czekoladek szczęścia”

Zarząd Stowarzyszenia byłych więźniów politycznych oddział w Łodzi podaje do wiadomości, że z urzędzonej w czasie od dnia 30-IX do dnia 3.X br. imprezy w postaci publicznej czekolady szczęścia, otrzymał po potrąceniu wszystkich kosztów 2,812 złotych 35 gr. czystego zysku.

Główne niespodzianki przypadły w udziale pp.: Kolanowski Michał Łagiewnicka 31 — aparat radio, Balcerzak Leonard Wawelska 81 — rower, Ludwik Emilia — Nawrot 66 pół tuz. łyżeczek platerowych, Berner Jan Kątna 16 — zegar stolowy, Wroczyński Edmund Wysoka 39 — zegarek damski, Szydłowski Józefa Cegielniana 59 — zegarek męski, Rzewski Mieczysław Andrzeja 2 — zegar stojący fantazyjny, Leśniewski Feliks Tramwajowa 16 — pół tuz. łyżeczek platerowych, Jaszczewski Franciszek Wisznera 9 — worek maki Farcher Ceres Andrzeja 46 — pud maki, Łatkowski Adam Rokicińska 57 — zegarek męski Mierzyński Stanisław Sienkiewicza 67 — worek maki, Grabarczyk Franciszek zam. w Słupcy — koszyk do cukru platerowy.

Pozatem wygrały jeszcze przeszło 3,000 osób mniej cenne rzeczy w postaci platerów, różnych artykułów spożywczych, przybory piśmiennych, kosmetyków i t. p. (pap)

— Nowa ofiara przesilenia gospodarczego.

Jak się dowiadujemy ze sfer handlowo-przemysłowych, Warszawska Hurtownia Włókiennicza „Mławski i Dzierżgowski” zawiesiła wypłaty. (pol)

— Z posiedzenia Komitetu Rodzicielskiego.

W dniu 15 bm. odbyło się miesięczne zebranie Komitetu Rodzicielskiego. Na posiedzenie przybyło około 2,000 osób, które przede wszystkim złożyły wotum zaufania Komisarjatu Rządu na m. Łódź, a to z przyczyn

wy wydania odpowiedniego zarządzenia, że młodzieży uczacej się nie wolno kwestionować.

Drugim punktem obrad było omówienie sprawy higieny w szkołach, i obecni postanowili podawać nazwiska rodziców tych dzieci, u których higieniści stwierdzą, iż są one brudne do publicznej wiadomości.

Następnie omawiano sprawę niesłusznego postępowania nauczycielstwa które pozostało w kożu, gdy dziecko się spóźni, nie zagłębiając się w przyczynę opóźnień. Odnośnie do tego postanowiono porozumieć się z ciałem pedagogicznym, aby karę tego rodzaju zostały bezwzględnie zniesione.

W końcu postanowiono zorganizować samopomoc rodzicielską międzyшкоlną, gdyż niektórzy rodzice odmawiają swym dzieciom pieniędzy na cele samopomocowe. (pap)

—oO—

Teatr i sztuka

— Teatr Miejski.

Dziś o godz. 3, m. 30 popołudniu po cenach najniższych poraz ostatni komedia Szekspira z muzyką Mendelsohna „Sen nocy letniej”.

Wieczorem dziś i jutro ostatnie dwa wieczorowe przedstawienia efektownej, sensacyjnej komedji Alfredda Savoir'a „Wielka księżna i chłopiec hotelowy” z Iza Kozłowską oraz Januszem Warneckim (artysta Teatru Polskiego), w rolach tytułowych. Kabaret rosyjski w akcie III-cim, składający się z kilku numerów śpiewnych i tanecznych w wykonaniu pp.: Jarockiego, Lewina, Krzemieńskiego, Ławrowej oraz kwartetu śpiewa czego cieszy się na każdym przedstawieniu nadzwyczajnym powodzeniem.

Jutro, w niedzielę, popołudniu o godz. 3 m. 30 po cenach niższych znakomita komedia Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka”.

W poniedziałek „Nowi panowie”.

We wtorek pierwsze w sezonie wieczorowe przedstawienie po cenach najniższych (od 40 groszy). Dana będzie w odpowiedzi na liczne zadania ze sfer inteligencji łódzkiej raz jeszcze na wieczorowym przedstawieniu Żeromskiego „Przepióreczka”. Bilety od dziś do nabycia w Kasie Zamawiań (Grand-Hotel, sklep „Mignon”, tel. 43-59.)

— Przedstawienia dla pracowników umysłowych.

W odpowiedzi na liczne zgłoszenia z szerokich sfer inteligencji łódzkiej Dyrekcja Teatru Miejskiego, uwzględniając ciężkie położenie materialne licznych rzesz pracowników umysłowych naszego miasta, urządzić będzie co czas jakiś, w odstępach parotygodniowych przedstawienia wieczorowe po cenach najniższych (od 40 groszy).

Pierwsze takie przedstawienie dane będzie w nadchodzący wtorek. Dana będzie znakomita komedia Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka”. Bilety już do nabycia w Kasie Zamawiań w Grand-Hotelu.

— Teatr Popularny.

Dziś, w sobotę dn. 17-go bm. o godz. 4-ej po południu po cenach niższych i o godz. 8,15 wiecz. niezwykle silny i ciekawy dramat Montapain'a i Z. Durnay'a „Roznosi cielka chleba” która zdobyła sobie ogólne uznanie prasy i publiczności.

Jutro tj. w niedzielę dn. 18-go bm. po poł. o godz. 4-ej po raz ostatni „Królowa Przedmieścia” — wieczorem o godz. 8,15 „Roznosi cielka chleba”.

W przygotowaniu święta sztuka w 4-ach aktach Szutkiewicza „Kula u nogi”.

Kasa czynna w sobotę i niedzielę od godz. 12-10 wiecz. bez przerwy.

— Wielki koncert symfoniczny poniedziałkowy pod dyktando Piotra Mascagniego.

Zapowiedź przyjazdu do Łodzi słynnego kompozytora i kapelmistrza, wielkiego twórcy najpopularniejszych na świecie oper, Piotra Mascagniego, który dyrygować będzie pierwszym wielkim koncertem symfonicznym Orkiestry Filharmonicznej w poniedziałek dnia 19 bm. w Filharmonii zaelektryzowała muzykalne sfery naszego miasta. I nie dziwnego. Mascagni — to wielka potęga artystyczna, której same nazwisko aż nadto mówi za siebie, to też ilekroć pojawia się ono na afiszu, ściągają do sal koncertowych tłumy publiczności, która z niebywałym entuzjazmem przyjmuje wszę-

O inscenizacji.

ODCZYT W MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Jestem głęboko przekonany, że czwartkowy odczyt, wygłoszony przez dyr. Dienstl-Dąbrowę w Miejskiej Galerji Sztuki, nie za dowolił publiczności, która spodziewała się, że szanowny prelegent zapozna ją z najnowszymi sprawami inscenizacyjnymi powojennej Europy i Ameryki.

Tymczasem spotkał wszystkich mały zawód, gdyż dyr. Dienstl-Dąbrowa bardzo niewiele czasu poświęcił problemowi inscenizacji w teatrach współczesnych, a przez godzinę przeszło mówił o historii rozwoju teatru od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego. Takie ujęcie tematu było bezwą-

pienia logicznie uzasadnione, nie przyniosło jednak w rezultacie tego zadowolenia publiczności, jakie przynieśćby mogło, zwrócenie głównego nacisku na inscenizację współczesną i na najróżnorodniejsze prądy inscenizacyjne przede wszystkim teatrów włoskich i niemieckich, a w pewnej mierze — sowieckich.

Mam nadzieję, że ze względu na zainteresowanie, jakie nowe prądy inscenizacyjne wzbudziły wśród teatrów. Jeszcze jeden czwartek literacki poświęcony będzie inscenizacji współczesnej.

Seki.

dzie wielkiego mistrza. Na koncert łódzki wybrał Pietro Mascagni istotnie arcybogaty program a mianowicie: Symfonia VI patetyczna Czajkowskiego. W stepach Borodina, Intermezzo do op. „Maski” Mascagniego (pierwsze wykonanie w Polsce) następnie Uwertura do op. „Wilhelm Tell” Rossiniego, Intermezzo z op. „Cavaleria Rusticana” Mascagniego i wreszcie Wstęp do op. „Śpiewacy Norymberscy” Wagnera.

—oO—

ZE SREBRNEGO EKRANU.

— Apollo — „J'accuse”.

Film realizacji genialnego Abla Cance'a należy do tych nielicznych, którymi należy się delektować. Słusznie też film ten zaliczany jest do rzędu gigantycznych. Zbudowany jest na modłę literacką. Reżyser przełożył tą czarującą powieść romantyczną na mowę srebrnego ekranu i stworzył film, który niewątpliwie stanowi przełom w dziejach Dziesiątej Muzy. Jakież ogromne wysiłki armji pracowników filmu, którym „J'accuse” zawdzięcza swe zrealizowanie, pozostaną w ukryciu dla widza nie mającego sposobności zajrzeć za kulisy niemej sztuki. Ponura rzeczywistość światowej wojny ma swe wierne odzwierciedlenie w powyższym filmie. Na czoło ensemble wysuwa się znakomity Seweryn Mark w roli Franciszka Laurin. Oblicze męskie, nieco surowe, mieniące się egłową na romantyki myśli; oczy głęboko osadzone, wraz z obrazem pozostawia na widzu niezatarte wrażenie.

—oO—

Komunikaty.

— Z Polskiej Y. M. C. A.

r) Wzorem lat ubiegłych Dział dla Chłopców przy Polskiej Y.M.C.A. w Łodzi organizuje w najbliższym czasie prace dla chłopców w następującym zakresie: Kursy języka francuskiego, angielskiego, niemieckiego, korepetycyjne prowadzone przez nauczycieli szkół średnich. Komplety sportowo-gimnastyczne. Muzyczne. Kluby Towarzyskie, Społeczne. Kombinowane: Koszykarski, Introligatorski, Piłkarski, Zdobniczy, Techników oraz Szachistów i Warcabistów. Odczyty systematyczne. W pierwszą sobotę każdego miesiąca przyrodniczy, w drugą historyczny, w trzecią krajoznawczy, w czwartą literacki. Koncerty, zabawy towarzyskie, przedstawienia amatorskie, obchody uroczyste.

Następujące dane statystyczne obrazują działalność działu dla chłopców, za ostatnie 6 miesięcy. Ogółem było obecnych w lokalu 13,802 chłopców. Książek do domu wypożyczono 1753. Na miejscu przeczytano 1661. Zebrań klubowych 375. Ogólnie było obecnych na zebraniu 4028 chłopców. Koncertów 12, osób 948. Kurs angielskiego miał 34 lekcje z ogólną liczbą obecnych 670. Przedstawień kinematograficznych o charakterze naukowym 13, obecnych 1542. Odczytów 14, obecnych 1142. Zabaw towarzyskich 4, obecnych 344.

* * *

Dziś tj. 17 o godz. 8-ej wiecz. w Polskiej Y.M.C.A. Piotrkowska 89 muzyka i humor. W niedzielę Wieczór Towarzyski. Wstęp dla członków bezpłatny dla gości 50 gr.

— Wielki Festival Śpiewaczy.

W niedzielę, dn. 18 października rb. odbędzie się w sali Filharmonji wielki festiwal śpiewaczy na rzecz Łódzkiej Straży Ochotniczej.

W wykonaniu programu wezmą udział najlepsze chóry łódzkie, a mianowicie:

Tow. śpiewacze Moniuszki V. oddz. Ł. S. O. O., Tow. śpiew. „Hieronimus”, Tow. śp. św. Cecylii, Tow. śp. „Heinal”, Tow. śp. „Lira”, Tow. śp. św. Jana, Tow. śp. „Echo”, Tow. śp. Szopena, Tow. śpiew. św. Trójcy i Tow. śp. „Hazomir”.

— Z Harcerstwa.

r) Dnia 18 bm. o godzinie 11.30 w lokalu Harcerstwa Ewangelicka 9, odbędzie się dla młodzieży do lat 15 dwa odczyty z przezroczami: Pan Dr. Goldenberg „Mieszkańcy mórz”, P. I. Jasińska „Wycieczka do Krakowa”. Wstęp bezpłatnie.

— Ze Związku Zawodowego „Potęga”.

Jutro tj. w niedzielę, dnia 18 bm. w lokalu Związku Ludowo Narodowego przy ul. Nawrot 36 odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie Związku Zawodowego „Potęga”.

Wobec ważności spraw znajdujących się na porządku obrad Zarząd zwraca się z apelem do swych członków o najliczniejsze przybycie.

Początek zebrania punktualnie o godz. 10 rano

— Ze Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych.

(r) Członkowie Zarządu Stowarzyszenia proszeni są o przybycie na posiedzenie dnia 18 października rb. o godz. 11 w lokalu przy ul. Konstantynowskiej 51. Na posiedzeniu rozstrzygane będą ważne sprawy.

—oO—

Czasopisma.

— Ostatni numer „Prawdy”.

Dziś ukazał się najnowszy (29-ty) numer wydawanego w Łodzi tygodnika „Prawda” o bardzo bogatej treści:

Między innymi znajdujemy w tym numerze następujące artykuły:

Dr. Bolestaw Fichna: Wspomnienia z Paryża i Francji; Adw. Z. Lewartowicz: Zobowiązania w walutach obcych; K. Zienkiewicz: Banki w Polsce i Anglii; G. Bernhard: W złotych, czy w złotych; Prof. Lederer: Kto powinien kierować sanacją; Prof. Lorentz: Łódź przed 70 laty.

W tygodniowym przeglądzie wypadków „Sprawy Tygodnia” znajdujemy szczegółowo omówienie obecnej sytuacji gospodarczej i planów rządu na najbliższą przyszłość, oraz nadziei, jakie wolno społeczeństwu przywiązywać do tych planów. Poza to numer zawiera szereg informacji, przegląd rynku pieniężnego, sprawozdanie teatralne i feljton.

—oO—

Żydzi a proces Steigera.

Na ławie oskarżonych w Iwowskim Sądzie Okręgowym zasiada Steiger sjonista, obwiniony o rzucenie bomby w zamiarze pozbawienia życia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Stanisław Steiger, do winy się nie przyznaje. Zadaniem Sądu będzie zawiązywanie na podstawie zeznań świadków i przebiegu całego procesu, czy oskarżony jest winien, czy też nie!

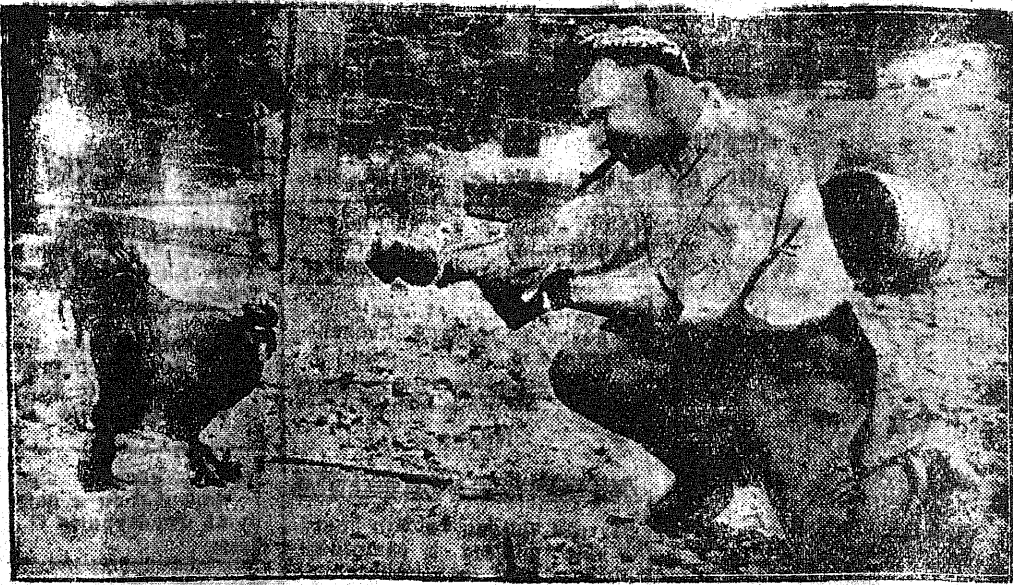
W obecnej chwili sprawy przesądzać nie można i nie wolno!

Nie o to mi jednak chodzi!

Prasa żydowska oświetlając jednostronnie proces, czyni zeń omal, że sprawę o charakterze narodowościowym, stara się jej nadać rozmiarów nowej rzekomo krzywdy, — a z podsądnego rzeźbił żywy noszący ucisku polskiego!

Czy ton, w jakim brzmią głosy prasy ży-

Kto zwycięży?



Człowiek i kogut. Oto dwa przeciwnicy, jeszcze nigdy nie wymieniani w dziejach sztuki bokserkiej. Wypada ich przedstawić: człowiekiem jest mister Gross z Texasu, a kogut jest wytre-

sowanym do walki, 16 funtów ważącym ptakiem. Rycina przedstawia moment z tej dziwnej walki.

dowskiej nie jest zbyt wysoko wzięty?!

Czy szlachetna wiara, ba! — zdecydowana pewność, iż Steiger jest niewinny — nie jest przy- padkiem zamale uzasadniona?

Solidarność jest piękną cechą, której zaiste żydom pozazdrościć można! Takie jednak ofiarne kruszenie kopji w obronie Steigera w obronie Steigera w toku obrad sądowych jest co najmniej nieco... dziwne!

Czyż dlatego tylko iż Steiger jest żydem — jest już wykluczona możliwość dokonania jakiej- kolwiek zbrodni przez tegoż?

Z procesu zamieszczone w prasie żydowskiej, sprawozdania, — tak niesympatycznie tendencją, — gloryfikujące postać „ofiary”, zachwyca- jące się każdym jej słowem, ruchem, treścią życia i innymi najoczywistszemi dowodami niewinności i ośmieszające z drugiej strony świadków, na których zeznaniach oskarżenie się opiera — są na ile ważkości sprawy — niepoważne!

Tytuły już same wywołują pewien niesmak:

„Pasternakówna widziała rzeczy, których nie było i być nie mogło” (skąd taka pewność) — „klasycz- ny świadek niezdolny do myślenia” „debiut 38 let- niej baletnicy”.

Otóż Steiger (piszą żydzi) ma już za sobą sym- patję całego społeczeństwa, portretuje się go na- wet! I kóżby mogli wierzyć w winę oskarżonego?!

Tak rzewnego procesu jeszcze nie był! Try- bunał nawet płacze! A najpoważniejsze dzienniki londyńskie „nazwały proces Steigera znacznie gor- szym, niż głośna ongiś sprawa Bejlisa”. —

Nie! Nie można z lwowskiego procesu robić żakowskich dowcipów! Do wyroku jeszcze bardzo daleko!

Braknie w końcu fantazji sprawozdawcom i nie starczy w najważniejszym momencie!

I słusznie zajmują stanowisko dzienniki nie- kłamanie polskie, iż ograniczają się jedynie do przedstawiania przebiegu procesu ściśle objek- tywnie, bez uciekania się do płaskich żartów, ja- kiemi urozmaicone są sprawozdania żydowskiej

pracy!

W ostatniej chwili znajdują się „właściwych przestępców”.

Po słynnym Paniczysynie, Mikitynie, awoni- mach, śledztwo „na własną rękę” — wpłynął znów Teofim Biszański, ukraińiec, zatroszczył w... Berlinie!... Dzienniki żydowskie już wskazały zbro- dniarza! (Wczorajszy Łódzki Express Wiacz.)

I tak proces lwowski jest dla żydów spra- wą nader ważną kwestją nie jednostki, lecz mas! Na Sąd usiłuje się wywierać pośrednio wpływ, sug- gerować mu swe myśli!

H. P.

OFIARA MODY.

Na ulicy stoi mały chłopczyk i płacze. — Co ci się stało, malutki, — pyta jakaś prze- chodząca dama.

— Mamusia mi gdzieś zginęła — szlocha dzie- ciak — nie mogę jej znaleźć.

— A dlaczego się nie trzymał mamusi za- spódnice?

— Bo ja jestem jeszcze za mały i nie dosię- gnę tak wysoko.

SMOŁĘ GAZOWA

z powodu wzmożenia produkcji
sprzedaje właścicielom nieruchomości

bez ograniczeń

GAZOWNIA MIEJSKA

w ŁODZI.

2861-

Na raty!

Ubiorzy męskie. — Ceny najniższe.
Eleganckie jesionki, Palta z fokowymi kołnic-
rzami, Ubrania.

połeca: **B. Wilczer**

Łódź, Piotrkowska Nr. 14, 2861

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

PRACOWNIA WYROBÓW JUBILERSKICH,

F. Dębowski Piotrkowska 186.

SKŁADY WIN I WÓDEK:

St. Koczmarek, Przejazd 51.

SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH:

Boniewicz, Tańgowa 38.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO—JUBILERSKI:

Placek, Brzezińska 10.

KWIACIARNIE ARTYSTYCZNE:

Salwa, Narutowicza 27.

SKŁAD SZYB:

Olejniczak, Główna 14.

ZAKŁADY KRAWIECKIE:

Majeranowski Piotrkowska 132.

REPERACJE SAMOCHODÓW:

Nowo-Zarzewska 44, tel. 30-27.

TOWARY BŁAWATNE:

A. Wągrowski Piotrkowska 117.

ZAKŁADY OGRODNICZE:

J. Zaremba Śląska 26.

INSTYTUTY MUZYCZNE:

Anglik Andrzeja 33.

SKLEPY GALANTERYJNE:

Kosiński Piotrkowska 175.

SKLEPY GALANTERYJNE:

Rychter Milsza 26.

MAGAZYNY OBUWIA:

Jan Janiec Andrzeja 24.

Wysocki Milsza 28.

HURTOWA SPRZEDAŻ SOLI, PRODUKTÓW ŻYWNOSCIOWYCH I TYTONIU:

Tcw. „Granit” Zielona 11 róg Zawadzkiej.

PIWIARNIE:

Garnys Śląska 12.

Grabowski Milsza 57.

Stańkowski 6-go Sierpnia 51.

Szlasser Zakątna 64.

Gryga Radwańska 55.

ZAKŁADY KOWALSKIE:

Moszczyński Milsza 42.

Urbanik Rzgowska 100.

ZAKŁADY KRAWIECKIE:

Szyglic Wólczńska 97.

ZAKŁADY ŚLUSARSKIE:

Urbańska Pańska 48.

ZAKŁADY TAPICERSKIE:

Ruszkowski Al. Kościuszki 56.

ZAKŁADY PRYZYJSKIE:

Stankiewicz Ludwiki 52.

Rzeźnicki Milsza 28.

PRACOWNIE UBIORÓW MĘSKICH I DAMSKICH

Stępniewski Rzgowska 100.

SKŁADY PASZY:

Kielbasiński Rzgowska 69.

PRACOWNIE GBUWIA:

M. Machniewski Wólczńska 147.

Ratajski Hrabowska 19.

Dębowski 6-go Sierpnia 20.

MŁCZARNIE:

Zieliński Aleje Kościuszki 43.

CUKIERNIE:

M. Buča Rzgowska 118.

Żarnowski Milsza 28.

MASARNIE:

Kielczewska Lelewała 7.

Raczyński Śląska 28.

E. Jankowski Wólczńska 145.

Ruszczak Brzezińska 36.

Furmański Wólczńska 67.

Chrabelski Andrzeja 60.

Chmielecki Piotrkowska 209.

PIEKARNIE:

Tomala Andrzeja 16.

Tomczak 6-go Sierpnia 44.

SKLEPY SPOŻYWCZE:

Michałowski Lelewała 21.

Papiewski Zakątna 73.

Seidel Milsza 32.

Laskowski 6-go Sierpnia 3.

Andrzejewski Andrzeja 42.

Jaguś Aleje Kościuszki 28.

Dzwonek Karolewska 28.

Talarzyk Gdańska 72.

Krygier Ludwiki 37.

Hyżewski Lipowa 82.

Kapecka Pańska 60.

Wesołowski Rzgowska 35.

Jankowski Zielona 61.

Zarzycki Radwańska 53.

Wilczek Radwańska 36.

ZAKŁADY TAPICERSKO—DEKORACYJNE:

Szymański Zamenhofska 6.

SKLEPY BŁAWATNE:

Zieliński Andrzeja 9.

Przeżyliśmy czasy bardzo ciężkie. Niejako trudno związać koniec z końcem. Dlatego nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów — w ogóle producentów, w których jako z pierwszego źródła możemy dzielić niejednemu w celu grocery. A z tych grocery składają się złote, dziesiątki i setki złotych. Pomagajmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłoszonych powyżej a przetrzymamy i te ciężkie czasy. Reklama jest dzwignią rozwoju i handlu.

Grand-Café

w gmachu Grand Hotelu.

Dziś Otwarcie na wytworniejszej w Łodzi w wielkim zachodnioeuropejskim stylu Kawiarni „Grand-Café”

Codziennie od g. 6 w. **Koncert** doborowego zespołu muzycz. pod dyr. pierwszego koncertm. **M. Lewaka.**

Drukarnia Akcydensowa

„ROZWÓJ”

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa, jak to:
blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników
Ceny bardzo przystępne.

Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa

Kolana karbowane

RURY DO PIECOW

o różnych przekrojach oraz masowy wyrób artykułów tłoczonych z blachy polecają:

Zakłady Przemysłowe

Bronisław Grabski

Łódź, ul. Zakątna 50 i 61. — Telefon 38 53. (2659)

Zniżone ceny na kawę paloną

Znane ze swej dobroci, codziennie świeżo palone KAWY są najtańszych do najwykwintniejszych gatunków, obniżyliśmy w cenie około 10 proc. w stosunku do kursu dolara.

Polecamy również wyborowe gatunki HERBATY, razem i wopakowaniu. KAKAO holenderskie razem i w puszkach ozdobnych, KONSERWY jarzynowe, KOMPOTY i jamy, BISZKOPTY karmelki i CZEROLADĘ W. Anczewskego w Warszawie. KROCHMAL ryżowy i błyszcz Hofmana, SARDYNKI, OLIWĘ nicejską, oraz wszelkie towary kolonialne.

Hurtownia Chrześcijańska

dawniej Franciszek Glugla i S-ka 2534-

2, ul. Południowa Nr. 28, tel. 15-32.

Młodzi i zdolni

akwizytorzy

moga sie zgłosic do adm. Rozwoju Wiad. od 9-12.

Potrzebni chłopcy z kaucją do sprzedaży gazet (na tygodniówkę)

Zgłaszać się do „Rozwoju” 2082-

Polecamy znaną z przed wojny pracownię futer, płaszczy i kost. dams. K. Drabikowskiego

obecnie Karola № 20, m. 11.

roboty wykonywa tania z własnych i powierzonych materiałów
Spec. oddział wszelkich robót kuśnierskich, 2141-

Bieliznarka nowa, na biało kierowana do sprzedania w stolarni Zakątna 78 2248-2

Sprzedam tania otomanę dywanową nową i kredens kuchenny Kruca 4 m. 18. 2251-2

Różne:

Starsza solidna kobieta poszukuje miejsca u samotnego lub do dzieci ul. Poprzeczna 3a m. 8. 5195-5

Do wynajęcia pokój na 1 piętrze front Sienkiewicza 22, z oddzielnym wejściem. Obejrzeć można codziennie od 3 i pół do 4 i pół. 5191-1

Mechanik samodzielny otrzymał posadę stałą do prowadzenia młotkami parowej z kucją do 2000 zł. Oferty pod „Samodzielny” 2254-2

Zdolna podręczna chce się dostać do magazynu Grzelecka Karolew Wileńska Nr. 11. 2249-1

Panią młodą przyjeżdżającą z miasta dobrze szyć poszukuje miejsca w magazynie lub prywatnym domu, ewent. do dzieci. Oferty do Rozwoju pod „Przyjeżdżająca” 2251-4

Wzrost 170 cm, uczytelni muzyki (Petersburkiej konserw.) udziela lekcji na fortepianie oraz przyjmuje zamówienia na wieczorki, Kalikst Świątkowski al. Zgierska 11, m. 8. 2247-2

STUDENT udziela matematyki, łaciny, fizyki, języków, Kilińskiego 96-2 druga brama, godzina 7. 3167-5

Pokój dla inteligentnych panów Zielona 25, m. 24 III p. 2253-2

Pracownia kapeluszy damskich „Lucyna” przyjmuje zamówienia ul. Cegielniana 87 m, 18 2229-3

Pokój duży umeblowany do wynajęcia. Orla 23, m. 22. 2240-1

Dziewczyna potrzebna do służby Orla 23, m. 22. 2241-1

Potrzebna służąca do wszystkiego, zgłaszać się ze świadectwami Piotrkowska 116, I-e piętro front. 2237-2

Sklep 3 pokoje kuchnia do odstąpienia przy Bałuckim Rynku Oferty do Rozwoju pod „W M” 2238-2

Patynowany nauczyciel udziela lekcji w zakresie ośmiu klas Przyspasabia do egzaminów dla eksternów 6-go Sierpnia Nr. 14 pralnia. 2236-2

poszukuje pokoju z kuchnią lub pokoju od gospodarza. Oferty pod „Dobrze zapłać” 3174-2

Przyjmę 2 panów na mieszkanie lub bez, najlepiej z utrzymaniem. Kilińskiego 106 dozorca wskaże. —2

poszukuje pokoju z meblami lub bez, najlepiej z praniem używalności kuchni. Oferty do Rozwoju dla „A. A. 60” 2254-1

pokój z kuchnią blisko tramwaju jest do wynajęcia. Chojny ul. Fryncypalna 30, a gospodarza. 2231-2

przyjmę dwie panie lub 2 chłopców młodszych uczniów na mieszkanie (bez utrzymania) Oferty do Rozwoju pod „I. K.” 5175-4

Przyjmę na mieszkanie 2 panów ul. 28 p. S, Kan. Nr. 26 m. 32. 3180-1

Odstąpię w dzierżawę ziemię z ogrodem ogrodników ul. Piotrkowska 92 skład tytoniu. 5175-1

poszukuje się współnika do budującej się rzeźni w Kolnażkach, chrześcijanina z kapitałem, Wiad. Kosiłki S. orski, 3124-1

potrzebny współnik do interesu dobrze prosperującego może brać udział w pracy, gotówki potrzeba 5 tysięcy zł. Oferty pod „Koncesja” do Rozwoju. 3179-2

Zgubione dokumenty

Zgubiono książeczkę wojskową na imię Jan Goszczyński P. K. U. Łódź. 3187-1

Zadawiec Adolf zagubił paszport polski wydany w Łodzi 2229-3

Klara Muszyńska zgubiła legitymację tramwajową K.E.L. 2244-5

Michalina Wilmańska zgubiła legitymację z fabryki Gajera № 282. 2246-3

Tokarnię

1 metr. Sztance motorowa, Wiertarkę motorową, Zykmaszynę Nożycę do blachy, 2 młyny Okłaglarke do blachy i Kantówki poszukuje: Fabryka Przyborów Fotograficznych ul. Piotrkowska 110. 2887-3

Okazja!

Za 1500 zł. sprzedam piątą część posesji, oraz duży ciał w Cygance Aeres Napiórkowskiego 20 Kowalski. 254-1

Szofer

chorąży rezerwy

poszukuje posady. Wyjedzie na promocyjną Łaskawę zgłoszenia do adm. Rozwoju pod „Chorąży” 2238-2

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 5 gr.; zwyrodnienie 7 gr.; wśród drobnych 10 i neurologi 25 gr., komunikaty 25 gr. za słowo milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 10 łamów Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium waha edakcja za bezpłatnie. Ogłoszenia przyjmują się do godz. 6-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adr w — tnik: 350; miesięcznie — 30.— zł